



27 września 2019

OGÓLNOPOLSKIE

DZIENNIK GAZETA PRAWNA

Rząd: mniej dotacji, więcej pożyczek. Gminy: boimy się o finanse i inwestycje

M.in. rzecznik UM Włodzimierz Tutaj o pozyskiwaniu unijnego wsparcia w kontekście coraz trudniejszej sytuacji samorządów

WPOLITYCE.PL

Bezczelność! Częstochowscy radni chcą pieniędzy od pielgrzymów!

Nazywają to „rekompensatą finansową”. Zaapelowali do abp. Depo

<http://wpolityce.pl/polityka/465581-czestochowscy-radni-domagaja-sie-pieniedzy-od-pielgrzymow>

PORTALSAMORZĄDOWY.PL

Do stadionów piłkarskich w Częstochowie i Radomiu trzeba dołożyć grube miliony

Częstochowa i Radom stanęły we wrześniu przed problemem braku odpowiedniego zaplecza finansowego na realizację stadionowych inwestycji. Częstochowie w najlepszym przypadku brakuje ok. 41 mln zł, żeby móc przebudować i rozbudować stadion piłkarski m.in. z myślą o ekstraklasowym Rakowie.

<https://www.portalsamorzadowy.pl/inwestycje/do-stadionow-pilkarskich-w-czestochowie-i-radomiu-trzeba-dolozyc-grube-miliony,132434.html>

LOKALNE

GAZETA WYBORCZA. CZĘSTOCHOWA

Nie chcemy pożywać rządu

Rozmowa z Grzegorzem Papalskim, naczelnikiem Wydziału Edukacji

Fachowiec potrzebny od zaraz

M.in. o kształceniu kadr w szkołach branżowych w Częstochowie

To jest czas szkolnictwa branżowego

Marszałek województwa śląskiego m.in. o edukacji branżowej w Częstochowie



Złot łazików

O pokazie łazików marsjańskich na Politechnice Częstochowskiej

Dzień bez samochodu, a przez resztę roku...

Komentarz naczelnego częstochowskiej redakcji GW ws. Dnia Bez Samochodu

Biorę niemal całą galerię!

O wystawie twórczości Bogusława Lustyka

Innowacyjna metoda budowy dróg nie okazała się tańsza

O technologii budowy dróg testowanej przez częstochowski MZDiT

Raków Częstochowa proponuje miastu awaryjne rozwiązanie w sprawie modernizacji stadionu

W związku z otwarciem ofert na modernizację stadionu miejskiego przy ul. Limanowskiego Raków Częstochowa zaproponował „alternatywne rozwiązanie”, dzięki któremu klub będzie dysponował obiektem spełniającym ligowe wymogi.

<http://czestochowa.wyborcza.pl/czestochowa/7,48725,25237326,rakow-czestochowa-proponuje-miastu-awaryjne-rozwiazanie-w-sprawie.html>

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY I POWIATU

Intrygująca muzyczna podróż od baroku po XXI wiek

O Festiwalu Bachów

Książka z Częstochową w tle

Zapowiedź spotkania autorskiego z Marcinem Dudzińskim, autorem rozgrywającej się w Częstochowie powieści „Przeciwko bratu”

WCZESTOCHOWIE.PL

Seniorzy znów będą świętować. Częstochowskie Senioralia z Haliną Kunicką

Już po raz kolejny częstochowscy seniorzy będą rządzić miastem. A to za sprawą czwartej edycji Senioraliów, która odbędzie się 10 i 11 października w Hali Sportowej Częstochowa. W programie m.in. „Zaczarowany koń”, czyli koncert piosenek z lat 50. XX w. Gwiazdą będzie Halina Kunicka.

<http://wczestochowie.pl/artukul/33783,seniorzy-znow-beda-swietowac.-czestochowskie-senioralia-z-halina-kunicka>



Dołącz do rodziny Bachów. Rusza kolejna edycja festiwalu

Od piątku, 27 września do niedzieli, 29 września potrwa Festiwal Muzyczny Rodziny Bachów. Obok muzyki Bacha, Góreckiego czy Twardowskiego zabrzmią motywy z epoki baroku przepuszczone przez jazz-rockową stylistykę zespołu Electric Often Hides czy inspirowana barokiem elektronika duetu Fisherboyz.

<http://wczestochowie.pl/artukul/33776,dolacz-do-rodziny-bachow.-rusza-kolejna-edycja-festiwalu>

TV. ORION

Program „Aktywny Samorząd”

Rozpoczął się nabór wniosków do II Modułu programu „Aktywny samorząd”. Dzięki niemu osoby z niepełnosprawnościami będą mogły dostać dofinansowanie na pomoc w uzyskaniu wykształcenia na poziomie wyższym.

http://www.tvorion.pl/?action=show_news&idNews=28326

Rozliczyć projekty

Lokalny Punkt Informacyjny Funduszy Europejskich w Częstochowie oraz Śląskie Centrum Przedsiębiorczości w Chorzowie zaprosiło przedsiębiorców spotkanie informacyjne pod tytułem „Realizacja i rozliczanie projektów współfinansowanych z Funduszy Europejskich na lata 2014-2020.

http://www.tvorion.pl/?action=show_news&idNews=28320

DZIENNIK GAZETA PRAWNA



Rząd: mniej dotacji, więcej pożyczek. Gminy: boimy się o finanse i inwestycje



Bożena Ławnicka
bozena.lawnicka@wp.pl

Intencją rządu jest zwiększenie udziału instrumentów zwrotnych w kolejnym funduszu w ramach budżetu nawet do około 10 proc. – mówi DGP minister finansów, rozwoju i inwestycji Jerzy Kwieciński. To może być spore zaskoczenie dla samorządów, choć większość z nich doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że w nowym budżecie UE pieniądze dla Polski będzie miał przede wszystkim rząd, a nie samorządy. Dla rządu, który już się do tego przygotowuje, lekiem na ograniczenie środków grantowych w projektach publicznych – rządowych i samorządowych – są właśnie instrumenty zwrotne, czyli oferowane na preferencyjnych warunkach mikro-pożyczki czy kredyty. – Do tej pory JST korzystały z nich bardzo rzadko i mają w tym małe doświadczenie – mówi nam jeden z ekspertów. Są jednak takie miasta, które tę drogę znają – np. Lublin wybudował dzięki nim halę sportową przy jednym z liceów, a Gdynia zrealizowała m.in. projekt Muzeum Emigracji. Czy pozostali też będą z tych środków korzystać? Chyba nie będą miały wyjścia. Pora więc na zmianę myślenia i przygotowanie się na to, że realizacja gminnych inwestycji będzie wymagała większego zaangażowania finansowego. Z pewnością wiele JST postawi w tym miejscu pytanie: czy nas na to stać? Przecież już teraz, przy dotacjach, niektórzy mieli spore problemy, by uzupełnić wymagany przy nich wkład i by go zdobyć, zapożyczali się w parankach czy korzystały z niestandardowych instrumentów finansowych. W nowej perspektywie budżetowej UE przy pożyczkach czy kredytach unijnych wkład własny nadal będzie obowiązywał, a dodatkowo trzeba będzie mieć na spłatę rat. Dodatkowym problemem jest to, że od stycznia 2020 r. do poziomu zadłużenia samorządów będą się wliczały także takie kreatywne mechanizmy zdobywania pieniędzy jak leasing czy sprzedaż zwrotna. A dodatkowo – jak przypomina jeden z ekspertów – od 2025 r. wskaźnik dopuszczalnej wysokości spłaty zobowiązań ma być obliczany na podstawie danych nie z trzech, a z siedmiu lat. Ponadto ze wzoru dochodów ma być wyliczona sprzedaż majątku, a więc przy obliczaniu zdolności kredytowej JST będzie brana pod uwagę tylko nadwyżka operacyjna, do której środków z tej sprzedaży nie będą wliczane.



MAGDALENA CEDRO
magdalena.cedro@wp.pl

Zmiana wektora w europejskich funduszach

Dwukrotne zwiększenie udziału instrumentów zwrotnych w środkach unijnych i łatwiejsze z nich korzystanie w kolejnej perspektywie – zapowiada DGP minister Kwieciński

Dotacje bezpośrednie to niejedyna forma wydatkowania eurofunduszy. W UE rośnie nacisk na efektywność wdrażania funduszy i tworzenie bardziej długofalowych rozwiązań, w tym związanych z instrumentami zwrotnymi. – Polska, mimo że w tej perspektywie ma największe funduszy w wartościach bezwzględnych, w instrumentach zwrotnych ma 4 proc. Średnia unijna wynosi 7 proc., a są takie kraje jak Wielka Brytania, które mają 30 proc. Taki jest trend i z rozmów z Komisją Europejską wynika, że u nas instrumentów zwrotnych powinno być zdecydowanie więcej. My w Banku Gospodarstwa Krajowego również widzimy, że potencjał jest większy. Po kontaktach z samorządami, które w poprzedniej perspektywie korzystały z inicjatywy JEREMIE, widać, ile zyskały – mówi nam Paweł Chorąży, dyrektor zarządzający biurem funduszy europejskich w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Instrumenty zwrotne w natarciu

JEREMIE była realizowana w poprzedniej perspektywie finansowej. W obecnej perspektywie – od 2014 r. – działa jej następca JEREMIE 2. Do pierwszej inicjatywy w latach 2007–2013 przystąpiło łącznie sześć województw: dolnośląskie, łódzkie, mazowieckie, pomorskie, wielkopolskie i zachodniopomorskie. Jej celem było wsparcie mikro, małych i średnich przedsiębiorstw oraz start-upów, które nie posiadały historii kredytowej lub rozpoczęły dopiero działalność. Ze wsparcia skorzystało wtedy 155 polskich firm. Zadowolony z tamtej inicjatywy jest marszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz. – Byliśmy jednym z pierwszych regionów, który w poprzedniej perspektywie finansowej zdecydował się na wdrażanie instrumentów zwrotnych – podkreśla. – Byliśmy wtedy krytykowanymi przez środowiska gospodarcze, które uważały, że im się należało tylko i wyłącznie dotacje, a nie pożyczki i inne instrumenty zwrotne. Ale z biegiem czasu te głosy zaczęły cichnąć, bo okazało się, że granty szybko się skończyły, a instrumenty zwrotne wciąż pracują. Nie pomylił się, jeśli powiem, że w moim regionie liczba takich projektów przekroczyła już 5 tys. – mówi marszałek. Przy czym zachodniopomorskie w poprzedniej perspektywie skorzystało nie

tylko z inicjatywy JEREMIE, ale było też jednym z trzech regionów w Polsce, które zdecydowały się na udział w inicjatywie JESSICA. W jej ramach regiony mogły korzystać z instrumentów zwrotnych na finansowanie inwestycji w miastach związanych np. rewitalizacją. W obecnej perspektywie ta inicjatywa nie była jednak kontynuowana. Obecnie z instrumentów zwrotnych można korzystać w obszarach małe i średnie przedsiębiorstwa, ekonomia społeczna, pożyczki dla osób rozpoczynających działalność gospodarczą, efektywnością energetyczną, rewitalizacją i cyfryzacją oraz w obszarach związanych z innowacjami. Przy czym nie wszystkie instrumenty zwrotne są dostępne we wszystkich województwach. Z kolei praktycznie w ogóle nie ma instrumentów zwrotnych w obszarach takich jak infrastruktura, środowisko, gospodarka o obiegu zamkniętym. W ocenie Pawła Chorąży jest jednak szansa na ich wprowadzenie również na tym polu. – Widzimy tu potencjał, zwłaszcza że będziemy mieli możliwość korzystania z umorzeń – dodaje.

Nie zawsze się sprawdzają

Olgierd Geblewicz zauważa jednak, że nie wszędzie instrumenty zwrotne się sprawdzają. O tym, jaką rolę odgrywają one w funduszach, decyduje kraj członkowski. Komisja Europejska może jedynie sugerować pewne rozwiązania. – W obecnej perspektywie uzgodniliśmy z Brukselą, że instrumenty zwrotne będą wprowadzane do Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS) – mówi marszałek. Jego celem jest wspieranie zatrudnienia w państwach członkowskich, przede wszystkim osób mających problemy ze znalezieniem pracy. Geblewicz podkreśla jednak, że w tym obszarze jego region ma bardzo duże problemy z wdrażaniem, bo nikt nie chce brać pożyczek na ten cel. – Przy bardzo dużej dostępności grantów na szkolenia, dokształcanie się czy zmianę kwalifikacji trudno sobie wyobrazić, by ktoś brał na tego typu działania kredyty czy pożyczkę zwrotną. To jest po prostu trudne do wdrożenia – mówi.

– To nam pokazało, że instrumenty zwrotne są ciekawe i na pewno potrzebne, ale tylko w pewnych obszarach interwencji. Gospodarka jest takim obszarem, bo instrumenty zwrotne z uwagi na niższe oprocentowanie są tańsze niż pieniądze bankowe. Dla przedsiębiorcy bez historii kredytowej uzyskanie kredytu komercyjnego w banku jest bardzo trudne, tu instrumenty zwrotne w postaci pożyczek czy poręczeń są bardzo pomocne – podkreśla marszałek woj. zachodniopomorskiego. Dlatego teraz, kiedy pieniądze na instrumenty zwrotne ma być więcej, trzeba się dobrze zastanowić, na jakie działania powinny one być dostępne. Samorządowicz zwraca jednak uwagę, że w założeniach do umowy partnerstwa – dokumentu wysłanym do Brukseli, w którym rząd określa, na co będą przeznaczone środki unijne w danej perspektywie finansowej



Szukamy bardziej wyrafinowanego sposobu finansowania rozwoju Polski

Jerzy Kwieciński: Naszą intencją jest zwiększenie udziału instrumentów zwrotnych w kolejnym funduszowym rozdaniu do poziomu co najmniej dwukrotnie wyższego, niż jest to w obecnej perspektywie, nawet do około 10 proc.

Komisja Europejska zachęca do zwiększania udziału instrumentów zwrotnych kosztem dotacji. Jak może to wyglądać w kolejnej perspektywie finansowej?

My o tym też mówimy od dawna. Jest to ważne z kilku względów. Po pierwsze, prowadzenie skutecznych procesów rozwojowych wymaga znacznie bardziej wyrafinowanych technik ich finansowania – nie tylko przez dotacje i granty, ale także różne formy wsparcia zwrotnego. Wtedy z tych pieniędzy możemy skorzystać wielokrotnie. Trzeba też włączyć inne instrumenty finansowe, które są w UE. Chodzi np. o Europejski Bank Inwestycyjny, plan Junckera czy program COSME dla małych i średnich przedsiębiorstw. Poza tym są również pieniądze na rynkach międzynarodowych, z których chcemy korzystać. Sytuacja dzisiaj wymaga nieco bardziej nowoczesnego podejścia do finansowania procesów rozwojowych.

Zbyt się przyzwyczailiśmy do dotacji? Bierzymy pod uwagę fakt, że będziemy otrzymywać coraz mniejsze transze pieniędzy z UE. Widzimy to przez pryzmat regionów. Z grupy tych słabiej rozwiniętych wyszło już Mazowsze, teraz mogą dołączyć do niego Dolny Śląsk i Wielkopolska. A mamy już kolejnych kandydatów do kategorii regionów przejściowych, są nimi Śląsk i Pomorze. Musimy przygotować się do tego, że pieniądze grantowe będzie coraz mniej. Dlatego silnie promujemy rozwiązania związane z instrumentami finansowymi. Nie tylko chodzi o finansowanie rozwoju przedsiębiorstw, ale w ogóle finansowanie projektów publicznych – rządowych i samorządowych. Na tę perspektywę finansową zaplanowaliśmy, że instrumenty zwrotne będą stanowiły około 5 proc. całości środków, które mamy do dyspozycji. Uda się nam się to całkiem nieźle realizować. W poprzedniej perspektywie to było niewiele ponad 1 proc. Naszą intencją jest zwiększenie tego udziału w kolejnym funduszowym rozdaniu do poziomu co najmniej dwukrotnie wyższego, niż to jest w obecnej perspektywie, do około 10 proc. Musimy pamiętać, że po wykorzystaniu tych pieniędzy w sposób uzgodniony z Komisją Europejską nie zwracamy ich do wspólnotowego budżetu. One pozostają u nas w kraju, czy to na poziomie krajowym czy regionalnym. W ustawie o zasadach realizacji programów w zakresie polityki spójności finansowanych w perspektywie finansowej 2014–2020 wprowadziliśmy przepisy, które dają pewność, w szczególności regionom, że jeżeli wprowadzą instrumenty finansowe i obrócą tymi pieniędzmi,

to one pozostaną u nich. Nie muszą się obawiać, że budżet centralny zabierze im te środki, jak to było za poprzednich rządów. Instrumenty finansowe są dla nas ważnym narzędziem. Są to innowacje w finansowaniu rozwoju, a dzięki takiemu podejściu tworzymy źródło funduszy rozwojowych na te czasy, kiedy już jako bogatsi będziemy w mniejszym stopniu korzystać z funduszy europejskich.

Jak wykorzystywane są instrumenty zwrotne w obecnej perspektywie?

Radzimy sobie z nimi coraz lepiej. Mówi się, że to Komisja Europejska rekomendowała zwiększenie ich udziału w wydatkowaniu unijnych pieniędzy. Nie do końca tak jest, bo to my zaproponowaliśmy stosowanie w większym zakresie tej formy wsparcia. A to wcale nie jest popularne w naszym regionie, większość krajów ma z tym problemy. My też mieliśmy trudności w poprzedniej perspektywie finansowej. Zwalczaliśmy z bardziej zaawansowanymi formami niż pożyczki czy kredyty, np. z instrumentami kapitałowymi. Co z tego, że w poprzedniej perspektywie mieliśmy 160 mln euro na działania kapitałowe w obszarze instrumentów wysokiego ryzyka. Wykorzystaliśmy połowę tej kwoty. W tej mamy największy program w regionie dla start-upów, który prowadzi Polski Fundusz Rozwoju. Tego typu podejście będziemy chcieli w następnej perspektywie finansowej realizować zarówno w ramach polityki spójności, jak również sięgać po takie instrumenty na poziomie unijnym czy wręcz na rynkach międzynarodowych.

Rząd ma jeszcze we wrześniu przyjąć założenia do umowy partnerstwa. Co w nich będzie? Czy w tym dokumencie zostanie poruszona kwestia wydzielenia z Mazowsza województwa warszawskiego?

To jest trudna decyzja i nie rozstrzygamy jej na tym poziomie. Dajemy natomiast pewne propozycje i scenariusze, jak i w co zainwestować fundusze unijne. Muszą być one dostosowane właśnie do tego, co wynegocjujemy na poziomie unijnym – ile dostaniemy na poszczególne obszary, czy zostanie uwzględniony nowy podział statystyczny Mazowsza oraz które lata referencyjne będą brane pod uwagę do wyliczeń puli środków dla poszczególnych krajów. Jeżeli uwzględnione zostaną nowe lata referencyjne, czyli 2015–2017 zamiast 2014–2016, to dla niektórych regionów może to oznaczać nieco trudniejsze warunki wykrzystania funduszy. Np. Wielkopolska przesunie się do grupy regionów przejściowych, co m.in. oznacza mniej pieniędzy unijnych i niższy poziom dofinanso-



JERZY KWIECIŃSKI
minister finansów, inwestycji i rozwoju

wania projektów. Jednak jako kraj na tym zyskamy ponad 1 mld euro w stosunku do projektu KE, który został przedstawiony w zeszłym roku. Kwestie te zostaną rozstrzygnięte na poziomie europejskim, choć szanse na to, że negocjacje budżetowe zakończą się w tym roku, są raczej znikome.

Co w takim razie znajdzie się w założeniach do umowy partnerstwa?

Przyjęcie założeń pozwala sformalizować cały proces. Wtedy, że negocjacje budżetowe nie zakończą się szybko, nie chcemy czekać z programowaniem środków na ostateczne decyzje. Prace robocze już zaczęliśmy. Nie wszystkie kwestie są jednak przesądzone. Obok programów dla Mazowsza sprawą do rozstrzygnięcia pozostaje również to, czy całą sferę digitalizacji pozostawimy w osobnym programie, czy zostanie ona połączona z innowacjami. Czy programy mają być jedno- czy dwufunduszowe. W te dyskusje na pewno włączona jest Komisja Europejska. Odbyliśmy już nawet nieformalne konsultacje, by potem, gdy usiądziemy do stołu negocjacyjnego, uzgodnienia dotyczące umowy partnerstwa i programów operacyjnych poszły sprawniej.

Mówił pan, że Polska się bogaci i w mniejszym stopniu będzie mogła korzystać ze środków unijnych. Ale to po części pokłosie też poważnych cięć w polityce spójności. Polska według projektu KE z zeszłego roku ma stracić 23 proc. środków. Ale niektóre kraje takie jak Dania, Holandia i Austria nie chcą zgodzić się nawet na tę propozycję. Możliwe są jeszcze większe cięcia?

Komisja Europejska proponowała rok temu składek do budżetu w wysokości 1,14 proc. dochodu narodowego brutto. We wcześniejszych perspektywach finansowych – nie w aktualnej, ale jeszcze w poprzednich – poziom budżetu unijnego w odniesieniu do DNB w UE był na poziomie mniej więcej 1,25–1,3 proc. Uważamy, że powinniśmy wrócić do poprzedniego poziomu. Taka była rezolucja Parlamentu Europejskiego w poprzedniej kadencji. Izba zaproponowała zwiększenie budżetu unijnego do 1,3 proc. DNB. My byliśmy bardziej powściągliwi, szukaliśmy kompromisu pomiędzy PE a KE. Proponowaliśmy 1,2 proc. DNB. To w naszej ocenie pozwoli na utrzymanie na podobnym poziomie polityki spójności i wspólnej polityki rolnej oraz na sfinansowanie nowych priorytetów w UE, takich jak migracja, bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne oraz sfinansowanie polityki klimatycznej i innowacyjności, także gdy uwzględnimy brexit. Teraz prezydencja fińska testuje 1,06 proc. DNB. Nasze propozycje są bardzo od tego odległe, m.in. dlatego uważam, że szanse na uzyskanie porozumienia w tym roku są niska.

Rozmawiała Magdalena Cedro

– takich rozstrzygnięć nie ma. – Stanowisko polskie do umowy partnerstwa w ogóle nie dokonuje kluczowych przesądzeń, jak będzie wyglądał podział koperty narodowej, czyli tych pieniędzy, które mają trafić do Polski w latach 2021–2027 – dodaje Olgierd Góblewicz.

Perspektywa wciąż tajemnicza

W lipcu i sierpniu założenia do umowy partnerstwa były konsultowane z samorządami, ministrowi i innymi instrukcjami zainteresowanymi wydatkowaniem funduszy. Resort rozwoju na razie nie zaprezentował w tym dokumencie żadnych kwot, te mają być doprecyzowane po zakończeniu negocjacji budżetowych, które wciąż toczą się w Brukseli i mogą się skończyć dopiero wiosną przyszłego roku. Przy czym należy podkreślić, że projekt na kolejną perspektywę Komisja Europejska przy-

gotowała w maju zeszłego roku. Zgodnie z nim Polska ma otrzymać w przyszłej perspektywie budżetowej o 23 proc. mniej środków na politykę spójności niż w tej obecnej. Teraz mamy prawie 84 mld euro na rozwój regionów, w przyszłej ma to być 64,6 mld euro. Nasi rozmówcy w Brukseli mówią jednak, by do tych liczb jeszcze się nie przywiązywać. Po pierwsze, na założoną przez Komisję Europejską składkę krajów członkowskich w wysokości 1,14 proc. dochodu narodowego brutto (DNB) nie zgadzają się Holandia, Dania, Szwecja i Austria, które chcą zaciągnąć pasy w przyszłym budżecie. Teraz na stole leży złożona przez prezydencję fińską propozycja zmniejszenia składki do 1,06 proc. DNB, co mogłoby oznaczać nawet o 10 mld euro mniej dla Polski. Po drugie, nowa Komisja Europejska pod kierownictwem Ursuli von der Leyen skazuje nowy fundusz sprawiedliwej transformacji

energetycznej. Ma on wesprzeć te regiony, które w związku z ambitnymi celami klimatycznymi czeka odejście od węgla. Funduszu domagała się m.in. Polska, blokując w czerwcu przyjęcie jako celu neutralności klimatycznej dla całej UE w 2050 r. Środki na transformację energetyczną mają być częścią polityki spójności w przyszłej „siemiolecie” i pochodzić ze środków unijnych oraz od krajów członkowskich. A to oznacza, że niewykluczone są też przesunięcia pomiędzy poszczególnymi programami w ramach polityki spójności.

Nie wiadomo jeszcze na co i w jakich proporcjach będą kierowane instrumenty zwrotne. Ich rola będzie też zależała od podziału całości eurofunduszy na dany kraj i regiony. W obecnej perspektywie 2014–2020 polskie regiony wydatkują 40 proc. wszystkich pieniędzy, pozostałymi środkami zarządza administracja centralna.



– Teraz nie wiemy, jak będzie wyglądał ten podział w przyszłej perspektywie. Jasna deklaracja ze strony rządu spowodowałaby, że moglibyśmy już robić jakieś przymiarki – mówi marszałek. – To również daje bardzo dużą niepewność w przypadku instrumentów zwrotnych, bo nie wiemy, gdzie będą one alokowane. Jeżeli rząd zakłada, że zostanie na nie przeznaczonych 10 proc. całych funduszy, to powstaje pytanie, czy 10 proc. będzie dotyczyło w takim samym stopniu projektów regionalnych, jak i centralnych, a może rząd dojdzie do wniosku, że ma projekty trudniejsze, np. program operacyjny „Inteligentny Rozwój” czy „Polską Cyfrową”, i weźmie sobie 5 proc., a nam da 10 proc. – zastanawia się marszałek woj. zachodniopomorskiego.

Z kolei Paweł Choraży z BCK podkreśla, że z instrumentów finansowych w przyszłej perspektywie będzie można korzystać swobodniej, bo Komisja Europejska zaproponowała zniesienie niektórych ograniczeń. W tej chwili nie można łączyć w jednym projekcie dotacji z instrumentami zwrotnymi – trzeba się zdecydować albo na jedno, albo na drugie. To ograniczenie nie zniknie jednak w nowej perspektywie.

Drugą kwestią ważną z polskiej perspektywy jest możliwość stosowania umorzeń. Obecnie nie ma takiej możliwości, ale to też się zmieni od 2021 r. Wówczas instrumentów finansowych będzie można używać nie tylko jako klasycznych narzędzi inżynierii finansowej, ale jako instrumentów poprawiających efektywność – tłumaczy Paweł Choraży. – Przesiębiorca będzie mógł starać się o umorzenie, jeśli skorzysta z instrumentu zwrotnego takiego, jak pożyczka i wykorzysta go prawidłowo, osiągając założone cele. Umorzenie będzie oznaczać, że nie będzie musiał zwracać otrzymanego wsparcia. – To daje możliwość wywarcia nacisku na przedsiębiorcę, by był skuteczny – dodaje przedstawiciel BCK.

IST powinny zmienić optykę

Samorządy mówią, że nowe unijne rozdziny może dla nich oznaczać kłopoty z finansowaniem publicznych przedsięwzięć. A może wystarczy, by po prostu o pieniądzu z UE zaczęły myśleć inaczej?

Dotychczas IST korzystały z unijnych pożyczek, mikropożyczek czy pożyczek w minimalnym stopniu, zdecydowanie preferując bezzwrotne dotacje. I nie ma wątpliwości, że to nimi są nadal najbardziej zainteresowane. Potwierdza to rzecznik prasowy częstochowskiego ratusza Włodzimierz Tutaj. – Biorąc pod uwagę coraz trudniejszą sytuację finansową samorządów, przyrośniętym w nowym okresie programowania będzie pozyskiwanie unijnych środków bezzwrotnych, w których i tak wyzwaniem będzie zapewnienie wkładu własnego – mówi. – Do daje jednak, że Częstochowa nie wyklucza, że będzie się starać także o unijne pożyczki, o ile będzie taka możliwość. – Ale to będzie zależało od sytuacji miasta i tego, na ile korzystne będą programy oparte na instrumentach zwrotnych – zastrzega Włodzimierz Tutaj. Przypomina, że Częstochowa już realizowała inwestycje z takich środków, np. w ramach inicjatywy JESSICA (Wspólne Europejskie Wsparcie na rzecz Zrównoważonego Inwestowania w Obszarach Miejskich). Dzięki nim wybudowano halę sportową przy II LO im. Biegańskiego (koszt całkowity 5 mln zł) oraz zmodernizowano halę sportową i bieżnię w IV LO (koszt łączny 2,7 mln zł). Obie inwestycje zakończyły się w 2015 r.

Z instrumentów zwrotnych korzystała też Gdynia i to jeszcze odważniej niż Częstochowa. – Dzięki nim zrealizowano dwa projekty – informuje Agata Grzegorzczak, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta Gdyni. Z ich pomocą powstały dwie kluczowe miejskie inwestycje. Utworzone zostało Muzeum Emigracji w budynku Dworca Morskiego w Gdyni (koszt całkowity projektu: 4,75 mln zł, w tym ponad 2 mln zł to środki zwrotne). A blisko 2 mln zł z instrumentów zwrotnych z JESSICY pochłonęła Gdynia Szkoła Filmowa z packingiem



ZOFIA JÓZWIAK
zofia.jozwiak@infop.pl

Przykłady niestandardowych instrumentów finansowych

Sprzedż zwrotna: nabycie przez instytucję finansową nieruchomości i odpłatne jej użytkowanie przez dotychczasowego właściciela i odkupienie jej po określonym w umowie okresie za pierwotną cenę. Sprzedaż nieruchomości księgowana jest jako dochód majątkowy, opłaty ponoszone za użytkowanie jako wydatek bieżący, zaś wydatek na odkupienie nieruchomości jako wydatek majątkowy.

Leasing zwrotny: nabycie przez instytucję finansową nieruchomości i udoletnienie jej do użytkowania sprzedającej IST za opłatą z ustaleniem terminu przekazania nieruchomości pierwotnemu właścicielowi (sprzedającej IST) po wnieśieniu wszystkich rat płatności. Sprzedaż nieruchomości księgowana jest jako dochód majątkowy, zaś płatności częściowo jako wydatek bieżący, a częściowo jako wydatek majątkowy.

Subrogacja, forfaiting, faktoring, płatność ratami: różne formy nabycia przez instytucję finansową zobowiązania IST oraz ustalenie nowego harmonogramu spłaty. Spłaty księgowane są jako wydatek majątkowy lub bieżący – w zależności od charakteru pierwotnej należności.

Finansowanie kapitałowe: założenie przez IST spółki komunalnej, w której instytucja finansowa nabywa udziały, które następnie są nabywane według ustalonego harmonogramu przez IST.

OPINIA

Z inwestycjami, które dają przychód, problemów będzie mniej



MILENA KOWALSKA
Katedra Finansów Przedsiębiorstw i Finansów Publicznych Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, radna Otwartej Wspólnoty Politycznej

Od 1 lipca 2019 r. wzrosły opłaty manipulacyjne od rejestracji obligacji w Krajowym Depozycie Papierów Wartościowych, ale banki dostosowały się do zmieniającej się sytuacji i konsolidują obligacje w jedną serię, by koszty manipulacyjne od wykupu obligacji i spłaty odsetek były jak najmniejsze. Faktycznie atrakcyjność obligacji spada, ale jest jeszcze zbyt wcześnie, by powiedzieć, że przestaną one być opłacalną formą finansowania inwestycji. Dla samorządów są atrakcyjne obligacje przychodowe, a to ze względu na pominięcie ich we wskaźnikach zadłużenia. Spadek możliwości zadłużania się gmin będzie miał wpływ na wzrost skali inwestowania w ramach partnerstwa publiczno-prywatnego, ale koszt pieniądza w ramach tej formy finansowania jest zdecydowanie wyższy niż w przypadku, gdy jedynym inwestorem byłaby gmina. A to dlatego, że inwestor kalkuluje zwrot z zainwestowanego kapitału w wysokości tego pochodzącego

podziemnym pod pl. Grunwaldzkiem i kolejką toniową na Kamienną Górę.

Te przykłady pokazują, że samorządy nie mówią z góry „nie dla unijnych instrumentów zwrotnych”. Są niżej oprocentowane niż krajowe. Jeżeli więc jakaś inwestycja będzie w wykazie środków unijnych, to będzie się opłacało o nie wystąpić – przyznaje Grzegorz Kubalski, zastępca dyrektora w Związku Powiatów Polskich. Tylko że dotychczas z nimi ma niewiele gmin. – Unijne fundusze zwrotne dla samorządów stanowiły dotychczas bardzo niewielki odsetek wsparcia. Wystarczyło to w skali kraju na wybudowanie może kilkudziesięciu szkół – mówi dr hab. Michał Bitner z UW.

Mniej dotacji, większy wkład własny Ale zwiększenie rangi pomocy zwrotnej kosztem dotacji to niejedynie zmartwienie samorządów. Wiadomo bowiem z całą pewnością, że pieniądze z UE będzie teraz mniej, a i poziom wsparcia ma być niższy. – Planowana perspektywa finansowa UE 2021-2027 przewiduje znacząco mniej korzystne niż dotychczas wsparcie finansowe dla beneficjentów, maksymalnie na poziomie 70 proc. wydatków kwalifikowanych, a nie jak dotychczas 85 proc. – wyjaśnia prezydent Lublina Krzysztof Żuk. Dodatkowo planowane jest uznanie VAT za wydatek niekwalifikowany (co oznacza, że pieniądze na VAT nie będzie można sfinansować ze środków unijnych) z wyjątkiem mniejszych projektów, których całkowita wartość będzie wynosić mniej niż 5 mln euro. Krzysztof Żuk, który w Związku Miast Polskich zajmuje się kwestiami finansowymi i twierdzi, że utrud-

zenia wystąpią również w związku ze stopniowym tonięciem budżetu finansów publicznych. – Przy realizacji standardowej inwestycji powyżej 5 mln euro oraz gdy nie przewiduje się kosztów niekwalifikowanych (co jest właśnie nieprawdopodobne) realny procent dofinansowania przedsięwzięcia spadnie do poziomu ok. 57 proc. – mówi. – Na dodatek w nowelizacji ustawy o finansach publicznych nie został uwzględniony postulat zmniejszenia prognozy dofinansowania unijnego, powyżej którego możliwe jest dokonywanie odliczeń długu zaangażowanego w związku z umową zawartą na realizację projektu dofinansowanego ze środków UE w części odpowiadającej wydatkom na wkład krajowy finansowanych tym zobowiązaniem. Obowiązujący limit co najmniej 60 proc., powyżej którego możliwe jest dokonywanie odliczeń (jakich dopytamy), jest zbyt wysoki – wyjaśnia. W jego ocenie w obecnym warunkach rynkowych, gdy w przetargach składane są oferty znacznie przewyższające kwoty przewidziane na realizację zadań, oraz przy braku możliwości zwiększenia dofinansowania z UE, konieczne staje się zwiększenie wkładu własnego. W Lublinie dotyczy to kilku projektów, w tym dusznych, na realizację których nie jest jeszcze wybrany wykonawca.

Niewygodne mechanizmy Z pewnością samorządy, sięgając po unijne dotacje czy pożyczki, w większej niż dotychczas skali będą musiały skorzystać z różnych instrumentów finansowych, także tych niestandardowych (słowniczek), jednak i tu będą miały pod górę. Dlaczego? Otóż znieważona w ubiegłym roku ustawa o finansach publicznych wprowadziła istotną zmianę – od stycznia 2020 r. instrumenty niestandardowe trzeba będzie wliczać do wskaźnika długu publicznego. A to, jak mówi Krzysztof Żuk, powoduje, że znacznie tracą one na atrakcyjności. Dlatego m.in. prezydent Lublina zwrócił się do rządu z apelem o finansach publicznych jeszcze o dwa lata. – Alternatywne formy finansowania inwestycji samorządowych, np. w formie wykupu wierzytelności, miały wiele zalet. Przede wszystkim umożliwiały realizację działań kompleksowych, nieograniczonych wytycznymi programowymi lub kwalifikowalnością kosztów – przekonuje. – Stąd też tradycyjny dług, głównie w postaci kredytów i obligacji wyższych, mógł być przeznaczany na finansowanie wkładu własnego, niezbędnego do realizacji projektu współfinansowanego ze środków UE – wyjaśnia prezydent Lublina. Thumaczy też, że zmiana podejścia do niestandardowych instrumentów finansowych

Opis: Aleksander Neliński



w związku z art. 243 ustawy o finansach publicznych (który dotyczy ograniczenia zadłużenia przy uchwalaniu budżetu jednostki samorządu terytorialnego – red.) będzie obciążeniem dla tych jednostek, które z takich form finansowania korzystają głównie w celu realizacji zadań inwestycyjnych. – Będą one zmuszone do znacznego ograniczenia wydatków inwestycyjnych – uważa Krzysztof Żuk. A to, według niego, wpłynie na obniżenie tempa wzrostu gospodarczego, a także utrudni, a niekiedy wręcz uniemożliwi absorpcję środków europejskich z uwagi na ograniczone możliwości finansowania wkładu własnego. – W związku z tym niewykluczone stanie się ograniczenie lub odłożenie w czasie niektórych wydatków inwestycyjnych – konkluduje.

Jednak, jak tłumaczą nam eksperci, korzystanie z niestandardowych instrumentów zwrotnych jest wciąż stosunkowo rzadkie. Z miast, z którymi rozmawialiśmy, do tego typu środków sięgali tylko Lublin, jak informuje Katarzyna Duma, rzeczniczka prasowa prezydenta, Lublin obecnie korzysta z formy finansowania inwestycji przez wykup wierzytelności przy budowie placówki oświatowej przy ul. Berylowej (wartość inwestycji ponad 68 mln zł). Takie źródło pozyskania dodatkowych środków rozważała będzie również przy realizacji innych, podobnych przedsięwzięć w kolejnych latach. – A ponieważ tego typu zobowiązania będą podlegały bezpośrednio limitowaniu określone w art. 243, w celu utrzymania relacji na dopuszczalnym poziomie konieczne będzie ponowne przanalizowanie możliwości pozyskania takich środków zwrotnych pod kątem spełnienia ograniczeń wynikających z ustawy o finansach publicznych – przyznaje rzeczniczka.

Zmiany w ustawie o finansach publicznych ograniczają możliwości inwestycyjne samorządów w pozyskiwaniu środków u innych w obecnej oraz w przyszłej perspektywie – mówi Marcin Maślowski, rzecznik prezydenta Łodzi. Potrzebę zamrożenia ww. przepisów widzi również Grzegorz Kubalski ze Związku Powiatów Polskich. Choć przyznaje, że jest to metoda doraźna, pozwalająca przetrwać najgorszy czas, bez rozwiązywania problemów JST.

Niestety z odpowiedzi, jaką otrzymaliśmy z resortu finansów, wynika, że samorządy raczej nie mają co liczyć na czasowe zawieszenie nowych przepisów. – Nie jest rozważane zamrożenie przepisów. Większość zmian zawartych w ustawie z 14 grudnia 2018 r. o zmianie ustawy o finansach publicznych oraz niektórych innych ustaw wejdzie w życie po 2020 r. – poinformowała nas lakonicznie biuro komunikacji i promocji Ministerstwa Finansów.

A może obligacje przychodowe

Jednym z nielicznych instrumentów finansowych wyłączonej z limitu zadłużenia (zgodnie z art. 243 a u.f.p.) są obligacje. Ale nie wszystkie, tylko te przychodowe. Czyli takie, które spłaca się przychodami z inwestycji. – Problem w tym, że to wąska furka, nie wszystko da się nimi sfinansować – mówi Grzegorz Kubalski. Ale było to możliwe np. przy Łódzkiej Kolei Metropolitarnej. W ten sposób można np. sfinansować też inwestycje wodociągowo-kanalizacyjne, bo pobierane są od nich opłaty (dotyczy to zwłaszcza miast), lecz jeśli ktoś chciałby w ten sposób sfinansować np. bezpłatną komunikację miejską, to tego nie zrobi – zauważa ekspert. W ten sposób nie sfinansuje się też remontu szpitala, drogi czy budowy szkoły.

Emisję obligacji przychodowych przeprowadził także Lublin. – Pozyskane w ten sposób środki zostały przeznaczone na sfinansowanie budowy zespołu krytych pływalni Aqua Lublin (wartość emisji obligacji przychodowych wynosiła 40 mln zł) – mówi Katarzyna Duma z Lublina. Dodaje, że w przeciwieństwie do innych rozwiązań są one już odpowiednio uregulowane i znane samorządowym organom kontroli i nadzoru. W związku z dobrymi doświadczeniami w zakresie emisji obligacji przychodowych władze miasta rozważają realizację kolejnych przedsięwzięć przy zastosowaniu tej formy finansowania. Z kolei Łódź w tym roku zamierza wyemitować obligacje komunalne (nie chodzi o obligacje przychodowe) na kwotę 33,5 mln zł. Jednak samorządowcy narzekają, że atrakcyjność wszystkich obligacji

w ogóle spada, a to m.in. ze względu na konieczność (od lipca br.) rejestracji ich w Krajowym Depozycie Papierów Wartościowych i związanych z tym kosztów. Stąd np. Częstochowa nie planuje korzystania ani z obligacji przychodowych, ani zwykłych. Ma inne rozwiązania. – Miasto od wielu lat korzysta z preferencyjnych linii kredytowych Europejskiego Banku Inwestycyjnego – tłumaczy Włodzimierz Tutaj.



ALEKSANDER NELICKI
dpp@wp.pl

Jeszcze większe wyzwania będą za sześć lat

Ze względu na zmiany w ustawie o finansach publicznych samorządy będą musiały podchodzić do różnych form zadłużenia się ostrożnie niż do tej pory. A rok 2026 ma przynieść kolejne ważne zmiany

Ze sprawozdania Ministerstwa Finansów z wykonania budżetów jednostek samorządu terytorialnego za 2018 r. wynika, że w tym roku odnotowano pod względem wysokości wydatków inwestycyjnych roku JST wydały łącznie na ten cel aż 51 mld zł. Przy czym łączna nadwyżka dochodów bieżących nad wydatkami bieżącymi wszystkich samorządów wyniosła 23,1 mld zł. Są to pieniądze, jakie pozostały po opłaceniu kosztów bieżących finansowania urządzeń czy wykonywania usług publicznych pozostały i które można swobodnie przeznaczyć na inne cele, w tym inwestycje. Według resortu ze wszystkich źródeł – krajowych i zagranicznych – JST otrzymały w u.b.r. 16,5 mld zł dotacji inwestycyjnych. Dotyczyły one głównie projektów i programów współfinansowanych ze środków europejskich. Dotacje celowe z budżetu państwa na zadania własne, zlecone i przekazane w drodze porozumień z przeznaczaniem na inwestycje wyniosły jedynie 2,3 mld zł. Z kolei majątkowe dochody własne JST pochodziły przede wszystkim ze sprzedaży nieruchomości (np. nieruchomości i gruntów). W ubiegłym roku samorządy uzyskały w sumie 5,7 mld zł własnych dochodów o charakterze majątkowym. Sumując, dysponowały one łącznie 29 mld zł, które mogły posłużyć do sfinansowania inwestycji. Kwotę tę należałoby pomniejszyć o 9,3 mld zł wydatków na spłaty zadłużenia, chociaż znaczącej ich części dokonano zapewne za pomocą nowych zobowiązań.

Przytoczone zbiorcze dane nie pozwalają jednak na poważną analizę źródeł finansowania inwestycji samorządowych. Ilustrują natomiast podstawowe fakty. JST nie byłyby w stanie osiągnąć realizowanego poziomu nakładów inwestycyjnych w oparciu na dochodach własnych wspartych subwencją ogólną. Możliwość finansowania inwestycji z tego źródła jest już znacząco ograniczona – niemal o 1/3 – przez konieczność spłaty wcześniejszych zobowiązań. Nie można też twierdzić, że wydatki inwestycyjne oparte są przede wszystkim na środkach zwrotnych (kredytach, pożyczkach i emisji obligacji), lecz bez nich ich poziom byłby znacząco niższy. Mimo dość wysokiego poziomu zadłużenia – dla wszystkich JST łącznie 30 proc. dochodów ogółem – istnieje potencjał zaciągania przez JST dalszych zobowiązań. Świadczy o tym relacja łącznej wysokości spłat (9,3 mld zł) do dochodów, z których można je sfinansować, a więc sumy nadwyżki dochodów bieżących nad wydatkami bieżącymi (23,1 mld zł) i dochodów własnych o charakterze majątkowym (5,7 mld zł).

Oczywiście zaciąganie nowych zobowiązań, a dokładniej konieczność ich spłaty, oznaczać będzie w przyszłości dalsze ograniczenie możliwości finansowania inwestycji z dochodów własnych. Drugie zastrzeżenie dotyczy tego, że część JST właściwie wyczerpało już swój potencjał zaciągania długu. Wiemy też, że po 2020 r. dojdzie do znaczącego spadku inwestycji wspieranych przez fundusze UE. Nie znamy natomiast skali tego spadku. Nie wiadomo dotyczy możliwości utrzymania wysokiego poziomu inwestycji finansowanych przez dochody własne samorządów (nadwyżki operacyjną i własne dochody majątkowe), dotacje krajowe oraz środki zwrotne.

Powiatom i gminom łatwiej pożyczyc więcej

Na niedawnej XIV Konferencji BCK dla JST „Finansowanie rozwoju samorządów – potrzeby i możliwości” bank przedstawił ciekawą symulację dotyczącą możliwości dalszego zadłużania się JST. Postawiono pytanie, czy w sytuacji zmniejszenia się wsparcia ze strony funduszy unijnych JST będą w stanie utrzymać do 2030 r. poziom wydatków inwestycyjnych z lat 2010–2018, opierając się na środkach zwrotnych. Dla całego badanego okresu założono stały rozwój w wysokości 5 proc. PKB i analogiczny wzrost dochodów i nadwyżki operacyjnej. Utrzymanie poziomu wydatków inwestycyjnych również zdefiniowano jako ich roczny wzrost o 5 proc. Przyjęto stałą stopę procentową i średni okres spłaty zobowiązania. Miana możliwości zadłużania się było spełnianie relacji pomiędzy wysokością rocznych spłat a wysokością dochodów, jakiej wymaga art. 243 ustawy o finansach publicznych. Sprawozdano też, że możliwość zastąpienia zmniejszonego napływu środków europejskich kredytem według trzech scenariuszy: optymistycznego, pośredniego i pesymistycznego, tj. różnych stopni zmniejszenia dotacji europejskich. Przy czym BCK zastrzegła, że nie jest to prognoza, a wskazanie na różnice możliwości zwiększenia zadłużenia pomiędzy czterema grupami JST, traktowanymi tutaj jak jednorodne zbior. Okazuje się, że najwięcej miejsca na wzrost długu jest w powiatach ziemskich, które swego rodzaju większe zadłużenie i większe spłaty, nawet w sytuacji pogorszenia się sytuacji makroekonomicznej, tj. spadku tempa rozwoju gospodarczego, tj. 1 proc. rocznie oraz podwyższenia średnich stóp procentowych (z 2,6 do 3,5 proc.). Nieco mniejszy potencjał finansowania inwestycji długim małym gmin, chociaż też osiągały bezpieczny poziom wskaźników spłaty zadłużenia dla wszystkich trzech scenariuszy. Przy czym zagrożeniem może być dla nich wolniejszy wzrost gospodarczy, chociaż dają sobie radę z podwyższeniami do 3,5 proc. stopni. Znaczące gorzej wygląda sytuacja miast na prawach powiatu. Pod koniec badanego okresu wysokość rocznych spłat niebezpiecznie zbliża się do limitu zadłużenia, a w przypadku scenariusza pesymistycznego przekracza go. Obniżenie tempa rozwoju gospodarczego lub podwyższenie stóp procentowych spowoduje niemożność utrzymania poziomu wydatków inwestycyjnych. Ratunkiem może być wydłużenie okresów, na które zaciągane są zobowiązania (rośnie łączny koszt długu, ale maleje jego roczne spłaty limitowane przez art. 243). Najmiejscami na wyższy dług jest w finansach województw. Tu tylko scenariusz optymistyczny pozwala na utrzymanie poziomu wydatków inwestycyjnych bez przekroczenia limitu art. 243, a i w tym przypadku na koniec badanego okresu poziom spłaty zbliżył się do niego bardzo niebezpiecznie. Tak jak w przypadku miast, wolniejsze tempo rozwoju gospodarczego lub wyższe stopy procentowe uniemożliwią utrzymanie poziomu inwestycji, a „ratunkowe” wydłużenie okresu spłat jest znacznie dłuższe niż w przypadku miast.

Warto zwrócić uwagę, o czym w prezentacji BCK nie ma mowy, że różnice w możliwości zwiększenia zadłużenia wyznaczone są także przez już istniejące długi i wysokość rocznych spłat. W 2018 r. powiaty ziemskie przeznaczyły na ten cel ok. 28 proc. dostępnych środków (nadwyżka dochodów bieżących nad wydatkami bieżącymi plus niedotacyjne dochody majątkowe), podczas gdy w miastach na prawach powiatu było to ok. 33 proc. Dodatkowo jeszcze działający wzór określający dopuszczalną wysokość rocznej spłaty każe w istocie dwukrotnie uwzględnić środki na spłatę rat odsetkowych. Wraz ze wzrostem zadłużenia wskaźnik pogarsza się szybciej niż faktyczna możliwość spłaty. Prowadzi nas to do pytania o to, jak prawo limituje zadłużenie i czy czyni to ekonomicznie poprawnie?

Na co dziś pozwala ustawa

Ustawa z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych z 27 sierpnia 2009 r. (dalej: u.f.p.) wprowadziła nową zasadę prawnej kontroli zadłużania się jednostek samorządu terytorialnego. Zrezygnowano z dotychczasowych, jednolitych dla wszystkich jednostek, określonych procentowo w stosunku do dochodów, limitów dotyczących wysokości długu (60 proc. dochodów) i jego spłat (15 proc. do-

Większość zmian zawartych w ustawie z 14 grudnia 2018 r. o zmianie ustawy o finansach publicznych oraz niektórych innych ustaw wejdzie w życie po roku 2020. Zamrożenie przepisów nie jest rozważane

Biuro Komunikacji i Promocji Ministerstwa Finansów



chodów). System ten nie obejmuje bezpośredniej kontroli wysokości długu. Zamiast tego jest limitowane maksymalne wysokości rocznych spłat zobowiązań (rat kapitałowych i odsetkowych), które jest oparte na szacowaniu – według ustawowego wzoru – zdolności kredytowej danej jednostki. Możliwe jest dowolnie wysokie zadłużenie, pod warunkiem że dany samorząd będzie w stanie je spłacać bez uszczerbku dla finansowania swoich zadań bieżących.

Spod działania limitu wysokości spłat zadłużenia wyłączone są zobowiązania krótkoterminowe, spłacane w trakcie roku budżetowego, oraz zobowiązania (choćby już nie odsetki od nich) zaciągane w związku z realizacją projektów, programów i zadań finansowanych z udziałem środków europejskich i pokrewnych (wyłączenie obejmuje także poręczenia i gwarancje udzielone własnymi osobom prawnymi). Wyłączenia te są zrozumiałe. Zobowiązania krótkoterminowe służą zasadniczo sfinansowaniu płynności finansowej w trakcie roku budżetowego, np. w sytuacji, w której termin płatności wyprzedza wpływ środków mających posłużyć do sfinansowania danego wydatku. W przypadku kredytu czy innego zobowiązania na wyprzedzające finansowanie wydatków „europejskich” przyjmuje się, że ich limitowanie jest zbędne, gdyż w ubiegłych latach przeznaczają na spłatę zadłużenia i założeń, że identyczna część dochodów może zostać przeznaczona na ten cel w roku, dla którego przygotowujemy budżet oraz w następnych latach objętych wieloletnią prognozą finansową. Technicznie wskaźnik na postać procentu wskazującego, jaką część dochodów można przeznaczyć na spłatę zadłużenia, który następnie odnosi się do planowanych wielkości dochodów, ma podstawową konstrukcją jest wspólna dla obu wersji wzoru z art. 243 u.f.p. – tej oryginalnej z 2009 r. i tej zmienionej nowelizacją z 2018 r. Poza tym różni je właściwie wszystko: katalog spłat, których łączną wielkość wzór limituje, sposób obliczenia dochodów, które można przeznaczyć na spłaty, wielkość dochodów, do których się je odnosi, a także liczbę lat uwzględniania przy ustaleniu wskaźnika.

Była potrzeba radykalnych zmian
Po raz pierwszy wzór na art. 243 – dotyczący limitu zadłużenia – JST były zobligowane użyć, opracowując budżety na 2014 r. Wskazywały przy tym, że przyszło im przygotować się z uwzględnieniem wskaźników obciążenia na podstawie lat, kiedy ich sytuacja finansowa wyglądała znacznie gorzej. Tymczasem zaczęła się ona poprawiać i JST miały uzasadnione poczucie, że wzór wyrażenie zanizła ich zdolność kredytową. Wskazywało ono też, że wskaźnik systemowo zanizła zdolność kredytową samorządów – wymaga, aby w kwocie wyliczonej przez zastosowanie procentowego wskaźnika do kwoty dochodów zmniejsić nie tylko spłaty rat kapitałowych, ale odsetkowych. Te ostatnie są księgowane jako wydatek bieżący i ich spłata została już wcześniej uwzględniona, gdyż zmniejszyły one nadwyżkę operacyjną. Niestety wzór do tej pory każe samorządom rezerwować środki na odsetki w podwójnej wysokości.

Z drugiej strony wzór nie przewidywał sytuacji, w której wzrost dochodów nie powoduje wzrostu nadwyżki operacyjnej. A począwszy od 2015 r. dochody budżetów gmin zauważalnie wzrosły – z uwagi na dotacje przeznaczone na wypłaty w ramach programu 500+. Otóż wskaźniki procentowe wyliczone na niższych wielkościach zastosowano do dochodów ogółem zwiększonych o kwoty, które jedynie przechodziły przez budżety i były w całości przekazywane beneficjentom programu. Nie powodowały więc żadnego wzrostu środków, które można przeznaczyć na spłatę zobowiązań. Pomieścić nie pomysłano o korekcie wzoru, w ten sposób program 500+ przejściowo zawyżył wskaźnik zdolności do spłaty zadłużenia.

Niedługo po starcie w 2014 r. systemu limitowania zadłużenia instytucje kontrolne (Najwyższa Izba Kontroli i regionalne izby obrachunkowe) zaczęły zwracać uwagę,

że ma on jedną lukę. Mianowicie działanie wzoru nie obejmuje spłaty zobowiązań zaciągniętych w innych formułach prawnych, niż to wylicza art. 72 u.f.p. Chodzi o – jak je nazwano – niestandardowe instrumenty finansowe, takie jak np. sprzedaż zwrotna, leasing zwrotny, subrogacja, forfajting i kilka innych formuł pozyskania kapitału lub odroczenia płatności. Przynajmniej nie które z nich można było ująć jako składniki długu na podstawie rozporządzenia ministra finansów z 28 grudnia 2011 r. w sprawie szczegółowego sposobu klasyfikacji tytułów dłużnych zaliczanych do państwowego długu publicznego (Dz.U. nr 298 poz. 1767). Artykuł 243 u.f.p. nie dawał jednak możliwości objęcia limitem ich spłaty. Szczególnie drastyczne były konsekwencje sprzedaży zwrotnej. Księgowano ją jako sprzedaż majątku, co podwyższało wskaźnik dopuszczalnej spłaty, a obsługę zobowiązania była księgowana jako czynsz (wydatek bieżący), zaś spłata jako wydatek majątkowy na zakup nieruchomości.

Wykorzystanie niestandardowych instrumentów finansowych jest raczej rzadkie. Publicznie dostępne dane w tej sprawie są inycydentalne. Problem polega na tym, że stosują je często JST o niskiej zdolności kredytowej, a nawet przy jej braku, co grozi ich destabilizacją finansową. Te wszystkie działania były sponadowane, że od kilku lat mówiono o konieczności jego zmiany. Ostatecznie do uchwalenia nowelizacji zmieniającej wzór doszło z 2018 r. (ustawa z 14 grudnia 2018 r. o zmianie ustawy o finansach publicznych i niektórych innych ustaw; Dz.U. poz. 3500). I tym razem nie było, że niesbiedny kilkuletni okres przygotowywaczy. Wprowadzone zmiany zaczynają w pełni działać od 2026 r. (i to z pewnymi zastrzeżeniami).

Limit zadłużenia bliższy rzeczywistości

W związku z nowelizacją od 2020 r. kontrola zostaje objęta szerszym zakresem spłat. Wyliczając ich łączną wysokość, należy uwzględnić już nie tylko kredyty i pożyczki, państwowe dotacje oraz udzielone gwarancje i poręczenia, lecz także spłaty zobowiązań innych niż kredyty i pożyczki, zaliczonych jednak do tego tytułu dłużnego (czyli niestandardowych instrumentów finansowych). Likwiduje to sytuację, w której pewne zobowiązania stanowią element długu publicznego, jednak wymykają się kontroli opartej na wskaźniku wysokości rocznej spłaty. Ta zmiana nie obejmuje zobowiązań powstałych przed wejściem w życie ustawy nowelizującej u.f.p. Drugim uszczelnieniem systemu jest zaliczenie do kontrolowanej wysokości spłat nie tylko rat odsetkowych i dyskonta od papierów wartościowych, lecz także pełnych kosztów obsługi zobowiązań. Jest to zmiana zrozumiała, gdyż zapobiega omijaniu kontroli wysokości spłat poprzez zawieranie umów minimalizujących odsetki i maksymalizujących inaczej określone koszty.

Równoległe wyeliminowana zostaje poważna wada dotychczas obowiązującego wzoru. Wydatki bieżące w jego nowej wersji będą ujmowane z pominięciem o wydatki na obsługę długu. Urealnia to ekonomicznie wskaźnik dopuszczalnej wysokości spłaty, który był w poprzednim wzorze systemowo zaniżony przez fakt podwójnego ujmowania odsetek: raz jako wydatek bieżący zmniejszającego nadwyżkę operacyjną i drugi raz jako elementu składowego łącznej kwoty limitowanych spłat. W nowej postaci wzoru zdecydowano się na odniesienie zarówno nadwyżki operacyjnej, jak i wysokości spłat nie do dochodów ogółem, jak to było dotychczas, a do dochodów bieżących, dodatkowo pomniejszonych o dotacje na zadania bieżące. Przyjęcie zasady odniesienia wysokości spłaty do bieżących dochodów, które można na te spłaty wykonać, do dochodów własnych (o charakterze bieżącym) powiększonych o subwencję ogólną zabezpiecza przed niekontrolowanymi wpływami na ekonomiczny sens wskaźnika zdarzeń jednorazowych, jak to miało miejsce w przytoczonym wcześniej przypadku powiększenia dochodów gmin o dotacje na program 500+. Dodatkowo nowy wzór przy wyliczaniu nadwyżki operacyjnej każe wyeliminować zarówno wydatki „europejskie”, jak i przeznaczone na nie dotacje. Usłowa to kolejną ułomność sposobu wyliczania zdolności kredytowej, tym razem wynikającą z tego, że wydatki

tego typu mogą wyprzedzać w czasie otrzymanie na nie środków.

Od 2026 r. jeszcze inaczej

Rok 2026 ma przynieść dwie kolejne ważne zmiany. Od tego momentu wskaźnik dopuszczalnej wysokości spłaty ma być obliczany na podstawie danych nie z trzech, a siedmiu lat. Wydużenie to ma zapobiec sytuacjom, w których wskaźnik wyliczony na podstawie danych dla okresu gorszej sytuacji finansowej JST limituje spłatę zadłużenia w okresie wyższych dochodów (i na odwrót).

Druga zmiana to wyłączenie ze wzoru dochodów ze sprzedaży majątku, a więc oparcie obliczenia zdolności kredytowej JST wyłącznie na nadwyżce operacyjnej. Tu celem jest wyeliminowanie możliwości manipulowania wskaźnikiem przez nierrealistyczne zawyżenie planowanych w WPF przyszłych dochodów ze sprzedaży majątku. Zmiana ta jest jednak kontrowersyjna, bo oddala wskaźnik od realnej zdolności kredytowej JST, która opiera się przecież także na posiadaniu przez nie znacznym majątku, który może być sprzedawany (grunty, nieruchomości). Dotyczy to zwłaszcza gmin. Warto zwrócić uwagę, że równoległe waz nakazuje ujmować jako część spłaty długu kwoty potencjalnych spłat wynikających z udzielonych gwarancji i poręczeń. W rzeczywistości do konieczności takich spłat dochodzi dość rzadko. Zwraca uwagę brak symetrii w traktowaniu wysokości zobowiązań i dochodów mogących służyć ich spłacie. Dążenie do kontroli przeważa tutaj nad realizmem ekonomicznym.

Nowelizacja wprowadziła jeszcze jedną, tym razem oczekiwaną przez JST zmianę. Doposażona ona wczesniejszą spłatę zadłużenia ponad wysokość wynikającą z wyliczonego wskaźnika. Zastrzeżono przy tym, że spłatę taką można ustalić jedynie na dany rok budżetowy (a nie na kolejne lata).

Zaden wzór nie jest doskonały

Można zauważyć, że postępowanie się wskaźnikiem dopuszczalnego poziomu rocznych spłat zadłużenia zawsze będzie limitowało je w sposób niedoskonały. Ujemna strona tej formy kontroli zadłużenia jest to, że może ona skłaniać JST do prowadzenia polityki długu nie tyle kierowanej racjonalnymi przesłankami ekonomicznymi, ile nakierowanej na spełnianie prawnie określonych normy (np. wydłużanie okresów zapadalności czy jej omijanie (jak to miało miejsce w przypadku stosowania niestandardowych instrumentów finansowych). Wtę przynajmniej częściowo – ponosi zapewne sztywność normy i brak możliwości kontrolowanego odstąpienia od niej w uzasadnionych ekonomicznie przypadkach. Ścisłe kontrolowanie możliwości zaciągania przez JST zobowiązań nie wystarczy do tego, aby dług samorządowy nie stanowił dla samorządów ryzyka ekonomicznego. Ogromne znaczenie ma jakość i stabilność finansów komunalnych. Zadłużenie nie stanowi niebezpieczeństwa wtedy, kiedy JST mogą racjonalnie przewidywać wysokość swoich dochodów i wydatków. Prawdziwym ryzykiem dla JST mogą być działania centrum państwa prowadzące do obniżenia dochodów lub zwiększenia wydatków.

Ostrożnie z manipulacją przy PIT

W systemie dochodów komunalnych szczególną funkcję pełnią udziały we wpływach z PIT. W warunkach długotrwalego rozwoju gospodarczego to one decydowały o wzroście dochodów samorządów (w tej ich części, którą mogły swobodnie dysponować). Dzięki istnieniu systemu wyrównawczego (części wyrównawczej subwencji) rosły także dochody JST o niższych wpływach podatkowych. Zresztą można powiedzieć, że ekonomicznie sensowność oparcia rozwoju na długie uzależniona jest od istnienia dochodów, które będą rosły wraz z rozwojem. Taką rolę można przypisać w systemie finansów komunalnych właśnie udziałom we wpływach z podatków dochodowych, przede wszystkim z PIT. Skutkiem nierównomiernej polityki podatkowej, która przynosiła ekonomiczne korzyści, było pogorszenie warunków polityki zadłużenia się przez JST.

WAŻNE Skutkiem nierównomiernej polityki podatkowej, która przynosiła ekonomiczne korzyści, było pogorszenie warunków polityki zadłużenia się przez JST.



Do stadionów piłkarskich w Częstochowie i Radomiu trzeba dołożyć grube miliony

Piotr Wławiński • 28 września 2019 - 08:00



PODZIEL SIĘ



TWITTERN



UDOSTĘPNIJ



Wizualizacja stadionu przy ul. Limanowskiego w Częstochowie po przebudowie (fot. Art Anur Graciszki)

Częstochowa i Radom stanęły we wrześniu przed problemem braku odpowiedniego zaplecza finansowego na realizację stadionowych inwestycji. Środki na dokończenie Radomskiego Centrum Sportu niby udało się znaleźć, ale z powodu odwołania od wyniku przetargu złożonego przez droższego z oferentów, nie wiadomo, czy nie trzeba będzie wygospodarować ich jeszcze więcej. Częstochowie w najlepszym przypadku brakuje ok. 41 mln zł, żeby móc przebudować i rozbudować stadion piłkarski m.in. z myślą o ekstraklasowym Rakowie.

Najczęściej komentowano

- 1 Wcześniej emerytury dla nauczycieli to niedźwiedzia przysługa dla samorządów
- 2 Aktywiści z Mazur nie chcą tysięcy trłów. Konflikt wokół S16 przybera na sile
- 3 Kolejny strajk nauczycieli możliwy już we wrześniu
- 4 Spotkanie MEN ze związkowcami: rozmowy na ostro w przyjacielskim tonie
- 5 W 2020 r. miastom przyjdzie płacić za brak recyklingu. Kary sięgną ponad 200 milionów zł



Zapraszamy na koncerty do kultowego Spółki!

- **Radomskie Centrum Sportu powstaje od 2016 roku, ale kilka miesięcy temu roboty stanęły. MOSiR rozwiązał umowę z wykonawcą i znalazł nowego, niestety dużo droższego niż planował.**
- **W Częstochowie na modernizację i rozbudowę istniejącego stadionu od lat czekają kibice i władze ekstraklasowego Rakowa. Rozpoczęcie inwestycji stoi jednak pod znakiem zapytania, być może trzeba będzie okroić projekt.**
- **Podczas budowy w Radomiu wyszły na jaw nieprawidłowości, których badaniem zajmuje się prokuratura.**

Inwestycje w Częstochowie i Radomiu mają punkty wspólne. W obu nie brakuje kontrowersji, internet aż huczy od komentarzy, a na sesje rad miejskich tłumnie przychodzą kibice – Rakowa i Radomiaka. W obu przypadkach opozycję w stosunku do samorządowych władz wykonawczych stanowią radni PiS, którzy nie stronią od krytyki poczyniń tych pierwszych. Wreszcie zarówno w przypadku Radomia, jak i Częstochowy podczas wrześniowego otwarcia ofert przetargowych na realizację robót budowlanych, szacowano, że będą one kosztowały ok. 37 mln zł. Z oczekiwań zainteresowanych pracami firm wynika tymczasem, że zapłacić trzeba by dużo więcej.

Jeśli chodzi o przebudowę i rozbudowę stadionu piłkarskiego przy ul. Limanowskiego w Częstochowie, na którym po ukończeniu robót mógłby w końcu grać mecze u siebie ekstraklasowy RKS Raków, otwarcie ofert miało miejsce po południu 24 września. Termin otwarcia dwa razy przesuwano z powodu konieczności udzielenia odpowiedzi na liczne zapytania ze strony firm.

Ostatecznie oferty wpłynęły tylko dwie (trzeciej nie wzięto pod uwagę, ponieważ złożono ją zbyt późno). Przemysłówka S.A. w Częstochowie zadeklarowała, że upora się z rozbudową w 2 lata kosztem 91,6 mln zł. Z kolei wspólna oferta spółki doradczej Stadion Pro z Zabrze, Sarıdaglar İnşaat Ve Ticaret A.Ş. z tureckiej Ankaray oraz Texxon Company z Katowic opiewała na kwotę 78,7 mln zł. Konsorcjum poinformowało, że byłoby w stanie zrealizować roboty w ciągu 12 miesięcy.



Nie mają nawet połowy środków

Władze klubu i kibice liczą, że póki co rozgrywający swoje ekstraklasowe mecze na stadionie w Bełchatowie RKS Raków, jak najszybciej wróci na Limanowskiego. Niestety miasto nie posiada nawet połowy wymaganych środków finansowych. Przy otwarciu ofert podało, że zabezpieczonych ma tylko 16 mln zł.

- Magliśmy wykazać tylko wkład własny, ujęty w budżecie miasta, ponieważ na ten moment nie mamy podpisanej żadnej umowy na dofinansowanie z Ministerstwa Sportu i Turystyki - wyjaśnia Włodzimierz Tutaj, rzecznik prasowy Urzędu Miasta Częstochowy.

Przed wyborami samorządowymi minister sportu Witold Bańka i ubiegający się wówczas o fotel prezydenta miasta senator PIS Artur Warzocha deklarowali, że resort dofinansowuje rozbudowę. Najpierw mowa była o 10 mln zł, a w dalszej perspektywie o kolejnych 10 mln zł. Zaczęły się jednak przepychanki na linii magistrat-ministerstwo, w tym m.in. zarzuty o nieprawidłowo złożony przez miasto wniosek. Częstochowa skierowała więc drugi. Póki co jednak nie ma oficjalnej decyzji i umowy między obiema stronami – ani na 10, ani na 20 mln zł.

WPOLITYCE.PL



Bezczelność! Częstochowscy radni chcą pieniędzy od pielgrzymów! Nazywają to "rekompensatą finansową". Zaapelowali do abp. Depo

Opublikowano: 26.09.2019

Częstochowscy radni chcą, aby pielgrzymi płacili za obsługę systemu gospodarowania odpadami komunalnymi miasta. Domagają się opłaty jeden złoty od każdego pielgrzyma w okresie pielgrzymkowym.



Z przyjętego przez Radę Miasta apelu do abp Depo dumny jest radny Lewicy Sebastian Trzeszkowski, który złożył projekt uchwały. Udało się! Pierwszy krok za nami. Przyjeliśmy po burzliwej dyskusji apel do Arcybiskupa Metropolity Częstochowskiego Władawa Depo o przekazywanie rekompensaty finansowej dla miasta Częstochowy za obsługę systemu gospodarowania odpadami komunalnymi w okresie sezonu pielgrzymkowego. Mało tego w odpowiedzi na zapytanie Wyborczej, Kuria chce usiąść do rozmów! – napisał na swoim Facebooku podekscytowany Trzeszkowski. autor: Facebook Sebastian Trzeszkowski Liczę na to, że będziemy mieć symboliczną opłatę od Pielgrzyma w Częstochowie w wysokości 1 zł. Dziękuję radnym za każdy głos za, w szczególności radnej Urbańskiej. Czas na dalsze działania – dodał. Projekt uchwały, który w imieniu klubu radnych SLD złożył radny Sebastian Trzeszkowski, przewidywał podjęcie apelu do metropolity częstochowskiego o przekazywanie rekompensaty finansowej dla miasta za obsługę systemu gospodarowania odpadami komunalnymi w okresie sezonu pielgrzymkowego. Na rekompensatę mieliby składać się pielgrzymi – każdy po złotówce. 20 proc. zebranej kwoty miałyby trafić na „poprawę infrastruktury turystycznej, na przykład poprzez zwiększenie liczby ogólnodostępnych toalet publicznych. Oprócz kwestii finansowych, powyższe propozycje są podyktowane zastrzeżeniami co do stanu czystości ciągów pieszo-jezdnych w obszarach pielgrzymek” – napisano w projekcie, którym ostatecznie nie zajęli się radni. W przesłanej PAP informacji radny Trzeszkowski ocenił, że „po raz kolejny temat opłaty od pielgrzyma jest blokowany”. Zapowiedział, że inicjatorzy wprowadzenia opłaty nie poddadzą się i „tak tego tematu nie zostawią”. Przedstawiciel częstochowskiego SLD przypomniał, że w 2011 r. podobną opłatę bezskutecznie starał się wprowadzić ówczesny przewodniczący rady miasta, a obecnie europoseł Marek Balt (SLD). Z danych biura prasowego Jasnej Góry wynika, że łącznie od 12 maja, czyli od początku sezonu pielgrzymkowego, do 26 sierpnia, we wszystkich rodzajach pielgrzymek (piesze, rowerowe, biegowe i inne) do częstochowskiego sanktuarium maryjnego przybyło łącznie 134 tys. osób, wobec 123,5 tys. w ubiegłym roku. Szacuje się, że w całym ubiegłym roku Jasną Górę odwiedziło w sumie blisko 4,3 mln pielgrzymów i turystów. Widać, że najwyraźniej lewicowo-liberalne środowiska z Częstochowy uznają, iż można dobrze zarobić na pielgrzymach. Może nie zauważają, że turystyka miasta Częstochowa w ogromnej mierze opiera się na Jasnej Górze, od której domagają się opłat. [as/Facebook/PAP](https://www.facebook.com/PAP)

GAZETA WYBORCZA



Oświata

Nie chcemy pozywać rządu

– U nas na szczęście nie jest tragicznie – mówi o tloku w zreformowanych szkołach nowy naczelnik oświaty Grzegorz Papalski.

ROZMOWA Z
GRZEGORZEM PAPALSKIM *
naczelnikiem wydziału edukacji

DOROTA STEINHAGEN: Jak się panu podoba szkoła po reformie minister Anny Zalewskiej?
GRZEGORZ PAPALSKI: Patrzę na nią przede wszystkim z punktu widzenia nauczycieli, a ci, zwłaszcza w szkołach ponadpodstawowych, są w złotej sytuacji. Równolegle dostają absolwentów gimnazjów i ósmoklasistów gimnazjalistów, którzy uczyli się według różnych podstaw programowych i teraz też będą się uczyć na podstawie różnych programów i w różnym cyklu kształcenia. Kwestia planowania zajęć, przygotowywania się do nich, oceniania uczniów i wyznaczania ich do przyszłego egzaminu zewnętrznego to naprawdę spore wyzwania.

Az punktu widzenia ucznia – jak dziś wygląda szkoła?
– Z edukacją jestem związany od 36 lat i nie jest to pierwsza jej reforma, z którą mam do czynienia. Z doświadczenia mogę powiedzieć, że nauczyciele zawsze umieli sobie w tym poradzić, więc i tym razem sobie poradzą. Uczniowie niekoniecznie zauważą i odczują jej zmiany.

Poza podwójnym rocznikiem w szkołach średnich, który ma ciszej i koitczy lekcie później niż rok temu...
– U nas na szczęście nie jest tragicznie. Dodatkowe klasy powstały tylko w tych szkołach, które się na to zdecydowały po szczegółowym rozpoznaniu możliwości przez dyrektorów i rady pedagogiczne. Poprosiliśmy natomiast dyrektorów, by jeszcze raz przyjrzeeli się planom, czy nie można ich ułożyć lepiej i zgodnie z tym, co kiedyś Główny Inspektor Sanitarny określił. Poradnikiem Higieny Procesu Nauczania, wskazując, by zajęcia z przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, wymagających dobrej percepcji ze strony uczniów, nie odbywały się ani wcześniej rano, ani pod koniec dnia nauki.

W kilku miastach udało się porozumieć z kuriami i czasowo ograniczyć liczbę godzin religii w związku z tlokiem w szkołach. W Poznaniu abp Stanisław Gądecki „odpuścił” maturzystom jedną godzinę w tygodniu. W Łodzi szkoły rozmawiały z kurją indywidualnie i jedna z nich „zaoszczędziła” 18 godzin w tygodniu. Był takie rozmowy w Częstochowie?

– Z tego, co mi wiadomo, nie było. Będziemy na bieżąco monitorować tę sytuację. Zwłaszcza w sprawie klas maturalnych, w których

uczniowie chcą się jak najmocniej skupić na przedmiotach, które będą zdawać na maturze. Skoro ten problem pojawił się w dużych miastach, to będziemy się tej sytuacji przyglądać i na bieżąco analizować.

Policzył pan już, ile Częstochowę kosztuje tegoroczna zmiana w kształceniu średnim właśnie? Gdy pytam dyrektorów liceów czy techników, prawie wszyscy mówią, że musieli zatrudnić dodatkowych nauczycieli.
– Nie mam jeszcze takich analiz. Za to wiem, że od września nauczyciele dostali podwyżki...

Pieniądze na nie przyszły z Warszawy?
– Połowa kwoty zwiększonej subwencji oświatowej przyszła 17 września, choć nauczyciele wynagrodzenie za wrzesień otrzymali wcześniej już w zwiększonej kwocie. Z pierwszych szacunków wynika, że zwiększona subwencja będzie niewystarczająca i zabraknie ok. 30 proc. potrzebnej kwoty, więc Częstochowa będzie musiała tę różnicę pokryć z dochodów własnych. Dodatkowo władze miasta postanowiły docenić także nauczycieli w przedszkolach i zaproponowały podniesienie dodatku za wychowawstwo o 100 zł, to jest do 300 zł, ze świadomością, że trzeba to będzie pokryć z dochodów własnych gminy.

Niektóre miasta będą domagać się od rządu pieniędzy na edukację na drodze sądowej. Prezydent Krzysztof Matyjaszyk wyliczył, że w tym roku w Częstochowie trzeba będzie dotrzeć aż 120 mln zł do miejskiej edukacji, o 30 mln więcej niż w zeszłym roku. Będzie pan rekomendował władzom miasta sądowe postępowanie?

– Na razie nie. Próbowemy uzyskać większe pieniądze dla częstochowskiej oświaty w ramach rezerwy subwencji oświatowej. Otrzymaaliśmy właśnie informację, że dostaniemy z ministerstwa edukacji 375 tys. zł na doposażenie pracowni przedmiotowych w wybranych podstawówkach. Całkowita kwota, o którą wnioskujemy, to 1,5 mln zł.

Co pod pana kierownictwem zmieni się w częstochowskich szkołach? Odpowiedzialny za edukację wiceprezydent Ryszard Stefaniak, ogłaszając konkurs na nowego naczelnika wydziału, argumentował, że trzeba wzmocnić zarządzanie oświatą.

– Podstawą do mojego działania musi być prawo, z zwłaszcza artykuł 10. prawa oświatowego, który określa, że od odpowiada organ prowadzący placówkę oświatową.



* Grzegorz Papalski
FOT. GRZEGORZ SKOWRONKI / AGENCJA GAZETA

Częstochowa dopłaca

120

MLN zł
* dopłaci w tym roku Częstochowa do oświaty, o 30 mln zł więcej niż w ub. roku

Grzegorz Papalski*

* Częstochowskim wydziałem edukacji kieruje od 26 sierpnia. Z oświatą związaany od 36 lat. Uczył muzyki, ukończył studia podyplomowe w zakresie oligofrenopedagogiki, by zajmować się zajmować dziećmi ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, zwłaszcza tymi z niepełnosprawnościami intelektualnymi. Kolejne studia podyplomowe „Zarządzanie placówką oświatową w nowej strukturze systemu edukacji” były przydatne podczas pracy w Samorządowym Ośrodku Doskonalenia. Przez ostatnich 12 lat był w nim wicedyrektorem. Działa na rzecz dzieci i młodzieży z niepełnosprawnościami. Od 25 lat pełni funkcję kierownika Festiwalu Muzyczna Scena Integracji.

To brzmi trochę tak, jakby dotychczasowa naczelniczka Magdalena Dębska prawa nie przestrzegala.

– Nic z tych rzeczy. Jako wicedyrektor Samorządowego Ośrodka Doskonalenia współpracowałem z panią naczelniczką i bardzo sobie tę współpracę ceniliśmy. Bardziej chodzi o to, że regulacje prawne dotyczące oświaty zmieniają się w olbrzymim tempie. Tylko na przełomie sierpnia i września weszło w życie sześć nowych rozporządzeń dotyczących oświaty. Współpracując z dyrektorami szkół jesteśmy w stanie doprowadzić do tego, by zamiast reagować na już wprowadzone zmiany wyprzedzali je i byli na nie przygotowani, nim wejdą w życie. Gdyby zmiany miały np. dotyczyć sposobu prowadzenia dokumentacji, nie byłoby potrzeby przygotowywania korekty, bo od razu byłyby zgodne z nowymi przepisami.

W ogóle chciałbym ściślej współpracować z dyrektorami szkół. Chciałbym także, by wydział był mocniej zaangażowany w życie szkół, przyglądał się, jak są przygotowane plany pracy, czy jest to z korzyścią dla uczniów, częściej uczestniczył w szkolnych uroczystościach.

Ostatnio wyniki egzaminów zewnętrznych ósmoklasistów, gimnazjalistów, matury częstochowskich uczniów są raczej w niższych poziomach średnich. Co się dzieje? Uczniów mamy w Częstochowie mniej zdolnych czy gorszych nauczycieli? Ma pan pomysł, jak te dzieci do egzaminów przygotować lepiej?

– Analizowałem to i uważam, że wyniki w przypadku Częstochowy są źle interpretowane. W Częstochowie grupa zdających jest najliczniejsza, mamy ich więcej niż Katowice czy Bielsko. Wyniki niższe o jeden procent przy takiej skali zdających to naprawdę nie jest znacząca różnica. Nie mamy się czego wstydzić. To zresztą widać po liczbie maturzystów aplikujących skutecznie na wyższe uczelnie.

Poprosiłam znajomą nauczycielkę szkoły podstawowej, by pomyślała, o co chciałaby pana zapytać. No i ma pytanie: jak to możliwe, że w jednej z sąsiadujących ze sobą podstawówek dzieciaki są upychane prawie kolanem, a w drugiej, tuż obok, są luzy? Niewłaściwa rejonizacja?
– Dla mnie najważniejsza i najlepsza informacja jest taka, że są dzieci. Jeśli są, to będzie edukacja. Jak jest edukacja, to będą też dobre rzeczy. Rzeczywiście liczba uczniów w szkole wynika w znacznej mierze z rejonizacji i to samorząd ustala siatkę szkół, ale nie da się precyzyjnie rozdzielić dzieci między poszczególne placówki. Czasem tak się ułoży demografia, że raz w jednym rejonie dzieci jest więcej, raz w innym. Nie znam jednak tej sprawy. Musiałbym się jej przyjrzeć.

Wróćmy jeszcze do minister Zalewskiej. Gdy PiS przestanie rządzić, powinno się „odkredić” zmiany w szkolnictwie?

– Musimy zacząć patrzeć na edukację w dłuższych ramach czasowych. Jeśli nauka w szkole podstawowej ma trwać 8 lat, to przecekaliśmy cały ten okres, sprawdziłmy, jak wyjdą egzamin zewnętrznego i dopiero wtedy podejmujemy decyzje, czy i co zmieniać. Oceniłyśmy bilans i dopiero wprowadzamy ewentualne zmiany. Zdecydowanie jestem zwolenniczką ewolucji w edukacji. Rewolucja nikomu nie służy.

Rozmawiała Dorota Steinhagen



DOBRE PRAKTYKI



FACHOWIEC POTRZEBNY OD ZARAZ

Zajęcia w nowoczesnym studiu nagraniowym, ćwiczenia na drukarce 3D, praktyka w fabryce Opla – to możliwe. Zobacz, jak dzięki Funduszom Europejskim zmienia się nauka w szkołach branżowych.

Eksperti rynku pracy od lat biją na alarm, że oprócz absolwentów wyższych uczelni polska gospodarka pilnie potrzebuje fachowców. Do tej pory polskie szkolnictwo nie zaspokajało potrzeb rynku pracy, często kształcą w specjalnościach, których pracodawcy nie potrzebują. Dodatkowo młodzi ludzie, kończąc naukę w szkole podstawowej, nadal chętniej wybierają licea ogólnokształcące. W dużej mierze wynika to m.in. z niedopasowania oferty edukacyjnej do rynku pracy, kształcenia w zawodach nadwykwalifikowanych, braku nowoczesnych programów nauczania, a także niedostosowania szkół do postępu technologicznego.

To się pomalu zmienia. Coraz częściej młodzi ludzie biorą pod uwagę ścieżkę rozwoju opartą na nauce w szkole branżowej czy technikum. Z raportu przeprowadzonego wśród młodzieży 92 proc. ankietowanych w wieku od 15 do 29 lat odpowiedziało, że zawodowki i technika nie są wcale gorszą perspektywą, a ukończenie ich nie oznacza niższych zarobków w przyszłości. Już teraz ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2014-2020 wydano na wsparcie szkolnictwa zawodowego ponad 280 mln złotych. Oto kilka przykładów.

MISTRZOWIE ZAWODU

Katowickie Centrum Edukacji Zawodowej realizuje projekt budowy nowoczesnej hali warsztatowo-dydaktycznej wraz z zapleczem administracyjno-socjalnym. Całkowita wartość to 3,83 mln zł. Dofinansowanie z EFRR wynosi 2,3 mln zł, z budżetu miasta – 1,5 mln zł. Zakończenie inwestycji zaplanowano na kwiecień 2020 roku.

Projekt w istotny sposób wpłynie na rozwiązanie podstawowych problemów szkolnictwa zawodowego, szczególnie w obszarze praktycznej nauki zawodu. Powstanie nowoczesnej hali warsztatowo-dydaktycznej w znacznym stopniu zniweluje główny problem edukacji zawodowej, jakim jest niedostosowanie infrastruktury i oferty edukacyjnej do potrzeb rynku pracy oraz niewystarczająca jakość kształcenia praktycznego, wynikająca z wieloletniej marginalizacji szkolnictwa zawodowego – mówi Renata Mała-Kocot, dyrektor Katowickiego Centrum Edukacji Zawodowej.

Przestarzałe zapleczce i wyposażenie do praktycznej nauki zawodu, niewystarczające finansowanie jego modernizacji oraz brak dostatecznej

ilości miejsca do organizacji praktycznej nauki zawodu w znacznym stopniu obniżają jakość i poziom kształcenia. Stabe powiązanie z otoczeniem gospodarczym oraz niska efektywność znacząco wpływają na obniżenie atrakcyjności szkolnictwa zawodowego w porównaniu z kształceniem ogólnokształcącym. Efektem takiego stanu rzeczy jest mniejsze zainteresowanie uczniów wyborem szkół kształcących w zawodach.

– Realizacja inwestycji zwiększy efektywność i atrakcyjność katowickiego szkolnictwa zawodowego poprzez stworzenie nowoczesnej bazy do kształcenia umiejętności praktycznych, w warunkach zbliżonych do naturalnych warunków pracy. Taki system kształcenia pozwoli na zmniejszenie luk kompetencyjnych i kwalifikacyjnych, co wpłynie na poprawę wyników egzaminów zawodowych oraz pozwoli uzyskać zwiększone umiejętności uczniów kształcących się w zawodach branży budowlanej, usługowej, rolniczej, a nawet artystycznej – dodaje Renata Mała-Kocot.

LEPSZY START

Wiele miast podeszło do problemu szkół branżowych kompleksowo. Z jednej strony pozyskują dofinansowanie na budowę nowoczesnych pracowni, z drugiej – nie zapominają o bezpośrednim wsparciu uczniów poprzez możliwość zapewnienia udziału w różnego rodzaju stażach dzięki intensywnej współpracy z firmami, dla których dobrze przygotowani absolwenci szkoły branżowej jest cennym nabytkiem.

Jednym z przykładów takich miast może być Częstochowa, która realizuje dwa projekty. „Praktyczne kształcenie zawodowe szansą na lepszy start – dofinansowanie szkół zawodowych w Częstochowie” oraz „Zawodowa współpraca”. Oba były współfinansowane z funduszy europejskich.

Pierwszy projekt obejmuje dziewięć szkół, które w sumie uzyskały 3,2 mln zł dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. W ramach przedsięwzięcia zostały wykonane prace remontowo-adaptacyjne oraz uzupełniono wyposażenie w 34 pracowniach zawodu i warsztatach szkolnych.

Dzięki drugiemu projektowi uczniowie wzięli udział w stażach i praktykach, a ponad 100 nauczycieli w kursach i szkoleniach doskonalących. Dodatkowo udało się zakupić pomoce dydaktyczne dla 56 pracowników zawodu.

DŹWIĘKOWCY Z RUDY ŚLĄSKIEJ

Dołym przykładem zmniejszania niedopasowania popytu i podaży na lokalnym rynku pracy jest

Ruda Śląska. Mimo wysokiego bezrobocia wśród ludzi młodych (do 25 r.z.) wielu pracodawców szukało pracowników, ponieważ brakowało osób o odpowiednich umiejętnościach. Dlatego miasto realizuje projekty podnoszące kwalifikacje poprzez uatrakcywnienie oferty edukacyjnej, podnoszenie standardów technicznych sprzętu i przystosowanie warunków nauki praktycznej do standardów danego zawodu.

W Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4 im. Piotra Łatoski uczniowie przygotowują się m.in. do pracy w zawodzie technik realizacji nagrań i nagłośnień. Szkoła postanowiła rozwiązać ten kierunek. Realizacja projektu „Adaptacja i wyposażenie pracowni badań urządzeń elektroakustycznych i nagłośnieniowych wraz ze studiem nagrań” pozwoliła na stworzenie studia nagrań wraz z reżyserką dźwięku umożliwiających dobre przygotowanie do zawodu w warunkach zbliżonych do profesjonalnych. Pracownia urządzeń elektroakustycznych i nagłośnieniowych daje możliwość prowadzenia zajęć z oprogramowaniem DAW oraz przygotowywanie do egzaminów z realizacji nagrań i nagłośnień. Równoległe drugi projekt „Program aktywizacji zawodowej dla realizatorów nagrań i nagłośnień” umożliwił szkolenia i staż uczniów, w tym m.in. w studiu Highbury College w Portsmouth.

Z kolei Centrum Kształcenia Praktycznego i Doskonalenia Zawodowego wzbogaciło się o nowoczesne sale dydaktyczne. Zmodernizowano i wyposażono 5 pracowni do praktycznej nauki zawodu. To pracownie: obrabiarek sterowanych numerycznie CNC, elektryczna, fryzjersko-kosmetyczna, gastronomiczna oraz symulacyjna sprzedaży detalicznej i hurtowej. Nowe urządzenia i sprzęt zakupiono ze środków Unii Europejskiej. Całkowita wartość inwestycji wyniosła blisko 2,3 mln zł, z czego dofinansowanie ponad 1,5 mln zł.

ZAWÓD Z PRZYSZŁOŚCIĄ

W Zespole Szkół nr 6 w Rybniku-Boguszowicach działa już profesjonalna pracownia drukarska. Udało się ją wyposażyć w cyfrowy sprzęt (m.in. wielofunkcyjne urządzenie produkcyjne, wielkoformatowy ploter drukujący, drukarki 3D czy prasę do termotransferu) dzięki projektowi „Drukarz – zawód z przyszłością”, współfinansowanemu ze środków UE. Jego realizacja rozpoczęła się w lutym 2019 r. i potwa do końca stycznia 2021 r. Obejmuje kształcenie uczniów z niepełnosprawnością intelektualną oraz autyzmem oraz ich funkcjonowanie na rynku pracy po opuszczeniu szkoły.



TO JEST CZAS SZKOLNICTWA BRANŻOWEGO

Rozmowa z Jakubem Chęstowskiem, marszałkiem województwa śląskiego

Panie Marszałku, początek roku szkolnego to dobry moment, by porozmawiać o edukacji, na rozwój której duży wpływ mają również Fundusze Europejskie.

Edukacja jest jednym z filarów napędzających rozwój gospodarczy i budujących konkurencyjność naszego regionu. O tym, jak ważnym elementem rozwoju województwa jest dla nas zaplecze edukacyjne na wysokim poziomie, najlepiej świadczą łączna kwota, jaką zabezpieczyliśmy dla działań edukacyjnych w Regionalnym Programie Operacyjnym Województwa Śląskiego na lata 2014-2020. Jest to ponad miliard złotych, który wspiera system oświaty na prawie wszystkich jego szczeblach.

Działania na rzecz szkolnictwa w Śląskiem realizujemy dwutorowo – fundusze unijne są przekazywane na poprawę jakości kształcenia (środki z Europejskiego Funduszu Społecznego – przyp. red.), a także na inwestycje związane z infrastrukturą edukacyjną (środki z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego – przyp. red.). Oznacza to, że dzięki wsparciu z Unii Europejskiej województwo jest w stanie inwestować zarówno w staże i praktyki zawodowe dla uczniów oraz szkolenia podnoszące kwalifikacje kadry nauczycielskiej, jak i w duże projekty inwestycyjne związane z przebudową lub renowacją istniejących szkół.

Obszarem naszej szczególnej troski i zainteresowania jest szkolnictwo branżowe.

Z czego wynikają problemy, z jakimi muszą się mierzyć szkoły branżowe?

Jest to w pewnej mierze efekt upadku przedsiębiorstw, które utrzymywały i wspierały szkoły zawodowe, a także gwarantowały zatrudnienie wielu absolwentom. Należał się na to spadek zainteresowania szkołami zawodowymi ze strony uczniów. Przyczyn było tu kilka: wzrost aspiracji edukacyjnych młodych Polaków, niski prestiż oraz stereotypy dotyczące niskiego poziomu kształcenia w szkołach zawodowych.

W efekcie w szkolnictwie branżowym od blisko trzydziestu lat następuje systematyczny, znaczny spadek zarówno liczby szkół, jak i liczby uczniów. Obecnie w województwie śląskim działają 183 szkoły branżowe, w których kształcą się łącznie 17,6 tys. uczniów (dane na rok szkolny 2016/2017). Warto to zaznaczyć, że jedynie kilkanaście procent (dokładnie 13,6 %) młodzieży w regionie podejmuje naukę na etapie kształcenia branżowego. Rzecz jasna, tak niski odsetek absolwentów szkół branżowych nie jest zatem wystarczający do pokrycia zapotrzebowania na takich pracowników.

Jedynym sposobem na deficyt kompetentnych fachowców na rynku pracy jest odbudowa edukacji branżowej. Kluczową rolę odgrywa tu systemowa reforma szkolnictwa, która trwa już od kilku lat. Od września 2017 r. dotychczasowa trzyletnia zasadnicza szkoła zawodowa przekształca się w trzyletnią branżową szkołę I stopnia, natomiast we wrześniu tego roku ustawa Prawo oświatowe wprowadziła kolejne istotne zmiany. Wprowadzono między innymi odpłatne staże uczniowskie u pracodawców, obowiązek przystąpienia do egzaminu zawodowego, a także cykliczne szkolenia branżowe nauczycieli i pracodawców.

Podjęliśmy wysiłki, by wspierać te działania na poziomie samorządu województwa przy wydanej pomocy środków z budżetu UE.

Jakie dokładnie działania ma Pan na myśli?

Wśród nich znajdują się „działania twarde” z zakresu robót budowlanych – wszelkiego rodzaju remonty, przebudowy i renowacje klas, laboratoriów, pracowni czy warsztatów. W przypadku niektórych projektów ma miejsce dofinansowanie dodatkowych pomieszczeń, które zostają później zagospodarowane na rzecz nowego warsztatu lub pracowni.



Alle warto podkreślić, że otrzymanie dotacji na renowację szkoły jest możliwe tylko wtedy, jeśli towarzyszą jej „działania miękkie” związane z poprawą jakości nauczania. Zmiany infrastrukturalne są bowiem widoczne gołym okiem, jednak podnoszenie standardów dokonuje się tak naprawdę w zakresie oferty programowej poszczególnych szkół. Projekty realizowane w naszym województwie zakładają zmodernizowanie programów zajęć tak, aby odpowiadały współczesnym wymaganiom. Uzupełniającym działaniem są kursy doszkolające nauczycieli oraz instruktorów praktycznej nauki zawodu. Co szczególnie godnie podkreślić, podejmowane działania są realizowane w ścisłym partnerstwie z pracodawcami. Nawiązywana współpraca ma charakter staży, z korzyścią dla obu stron.

WSPARCIE Z FUNDUSZY EUROPEJSKICH SPRAWIA, ŻE DUŻO ŁATWIEJ DOSTOSOWAĆ NASZE SZKOLNICTWO DO POZIOMU Powszechnego W EUROPIE

i obejmuje nie tylko praktyki, ale przykładowo też stypendia naukowe dla najlepszych czy perspektyw pracy po zakończeniu edukacji.

Mógłby Pan podać jakieś przykłady projektów, które podniosły standard edukacji branżowej w województwie dzięki środkom z Regionalnego Programu Operacyjnego?

Takich projektów są już dziesiątki. Wsparcie jest zakrojone na naprawdę szeroką skalę. Przykładowo dwa projekty realizowane w Częstochowie swoim zasięgiem obejmują aż 11 szkół branżowych z tego miasta. Uczniowie częstochowskich „zawodów” zaliczają certyfikowane kursy zawodowe, odbywają płatne staże i praktyki oraz uczestniczą w specjalistycznych zajęciach, które podnoszą ich kompetencje i szanse na znalezienie dobrego

zatrudnienia po zakończeniu edukacji. Ponadto, dzięki realizacji tych projektów, uczniowie mogą się uczyć na w pełni profesjonalnym i nowoczesnym sprzęcie, który został zakupiony do większości częstochowskich „zawodów”.

O tym, jak ważna jest nauka na profesjonalnym wyposażeniu i w warunkach, które jak najlepiej oddają realia, wiedzieli również projektodawcy z Sosnowca. Tamtejsze Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego po przebudowie współfinansowanej ze środków europejskich miało uchościć za jedną z najnowocześniejszych szkół branżowych w Polsce. Dzięki unijnemu finansowaniu szkoła wzbogaciła się o własny mini-hotel o pięcioletniowym standardzie i profesjonalną kuchnię wyposażoną w sprzęt spełniający normy nowoczesnych restauracji. Sosnowscy uczniowie mogą odbywać hotelarskie i gastronomiczne przygotowanie zawodowe w warunkach, które do zżyczenia oddają to, z czym spotykają się po ukończeniu edukacji.

Warto także przypomnieć, że Województwo Śląskie prowadzi obecnie projekt „Śląskie Zawodowcy” na realizację którego otrzymaliśmy ponad 17 mln zł dofinansowania. Jest to duże przedsięwzięcie, w które zaangażowały się największe podmioty gospodarcze w regionie (Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna, Regionalna Izba Gospodarcza w Katowicach i Izba Remeslnicza oraz Miasto i Średniej Przedsiębiorczości w Katowicach). Realizacja projektu przyczyni się do nawiązania sieci współpracy i partnerstwa pomiędzy szkołami branżowymi a podmiotami ze świata gospodarki i biznesu. Taka współpraca pozwoli na opracowanie nowych programów edukacyjnych w konsultacji z przedsiębiorcami, którzy najlepiej wiedz, jakich umiejętności poszukują w przyszłych pracownikach. Ponadto ci sami przedsiębiorcy będą organizować w swoich firmach w pełni płatne staże i praktyki, które umożliwią młodzieży zdobycie niezbędnego doświadczenia zawodowego.

W ramach podsumowania naszej rozmowy proszę powiedzieć, jakie perspektywy dla szkolnictwa branżowego w województwie śląskim widzi Pan w najbliższej przyszłości?

Szkoły branżowe przeżywają obecnie swój renesans dzięki temu, że pracodawcy coraz częściej poszukują wyspecjalizowanych fachowców w danej dziedzinie. Współczesny świat rozwija się jednak bardzo szybko i to, co wystarczyło do właściwego przygotowania młodzieży do zawodu 10 lat temu, dzisiaj może być już całkowicie przestarzałe. Dlatego w szkolnictwie ważne jest, aby wciąż być na bieżąco, śledzić rozwój technologii i bieżące trendy na rynku pracy, dzięki czemu jesteśmy w stanie tworzyć oferty, które zachęcają młodzież do wybierania nowoczesnych szkół branżowych. Wspieranie z funduszy europejskich sprawia, że dużo łatwiej dostosować nasze szkolnictwo do poziomu powszechnego w Europie Zachodniej. Już w najbliższych tygodniach placówki kształcenia branżowego będą miały okazję złożyć duże środki z RPO na organizację staży uczniowskich oraz na przystosowanie pracowni do wymogów rynku pracy. W puli będzie aż 50 mln zł i będzie to jedna z ostatnich szans dla szkół branżowych na pozyskanie dofinansowania na ten cel w obecnej perspektywie finansowej. Liczymy, że przed zamknięciem Programu uda się zrealizować jeszcze wiele dobrych projektów, które pozwolą dalej zwiększać zakres możliwości edukacyjnych uczniów poprzez dostęp do nowoczesnych pracowni, wyposażonych w wysoki poziom sprzętu i programy edukacyjne, które możliwe jak najmiej oddają to, z czym uczeń będzie się musiał zmierzyć już po zakończeniu nauki – w swojej pierwszej pracy w zawodzie. W ten sposób Fundusze Europejskie umożliwiają kształcenie prawdziwych specjalistów w swoich dziedzinach, przydatnych i poszukiwanych na rynkach pracy nie tylko w Polsce, ale i na terenie całej Unii Europejskiej.

Dziękuję za rozmowę.

WYWIAD

* Razem zmieniajmy Śląsk! Biuletyn informacyjny RPO WSL, wydawany na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Śląskiego Wydział Rozwoju Regionalnego.

Redakcja: Barbara Wierzbowska-Basowa • Współpraca: Agnieszka Gajewska, Irena Węgrzyn, Michał Banas, Irena Węgrzyn

Realizacja: Agnieszka S.A., Tytuł: ul. Twarowa • Opacowanie graficzne i skład: Adam Szopka, Agnieszka Grafika • Druk: Agnieszka Poligrafia sp. z o.o.



📷 **Politechnika**

ZŁOT ŁAZIKÓW

Ogólnopolski zlot łazików marsjańskich rozpoczął się wczoraj na Politechnice Częstochowskiej, a dziś o godz. 17 dziewięć maszyn będzie można zobaczyć na rynku w jurajskim Olsztynie. Złot nie przez przypadek organizuje częstochowska uczelnia – jej studencka ekipa PCz Rover Team w 2018 r. wygrała międzynarodowe zawody University Rover Challenge w stanie Utah w USA. ●

ds



GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA GAZETA

Tomasz
Haładyj



Dzień bez samochodu, a przez resztę roku...

W obchody Europejskiego Dnia bez Samochodu włączyły się także władze Częstochowy. Przy tej okazji nie dość przypominania i ostrzegania (bo robimy to w „Wyborczej” regularnie), w którą stronę zmierza nasze miasto. Nie deklaracjami czy jednodniowym zrywem co roku 22 września, lecz codziennymi czynami:

- Aleje, nasz reprezentacyjny bulwar, w ramach „rewitalizacji” przekształcono w wielki parking. Dozwolono też nieskrępowaną jazdę samochodom – za to wyrzucono większość autobusów na dwóch odcinkach i wszystkich autobusów na trzecim;
- niedawno wydłużono dla pieszych oczekiwanie na zielone światło na głównym miejskim placu (Biegańskiego);
- kara za jazdę na gapę tramwajem czy autobusem to 168 zł i tylko 25 zł za nieopłacenie parkowania w śródmiejskiej strefie;
- na żadnej jednokierunkowej ulicy w śródmieściu nie jest dozwolona jazda rowerem pod prąd, choć to standard w miastach traktujących serio ten rodzaj komunikacji (jedyny w Częstochowie kontrapas znajduje się na peryferiach centrum, na ul. św. Kazimierza). Ba, nie zrealizowano nawet krótkiego, 200-metrowego kontrapasu na fragmencie ul. Waszyngtona od Tuwima do Wolności, mimo że został przegłosowany w 2016 r. w budżecie obywatelskim;
- typowa częstotliwość autobusów to 30 minut; ledwie kilka linii ma takt 15-minutowy (nr 10, 17 – ale tylko w szczycie, 22 – ale z dziurami półgodzinnymi, 24).

Nie dziwcie się więc, że przy takiej polityce Częstochowa jest zatkana samochodami, komunikacja miejska wozi powietrze, a handlowe niegdyś ulice wymierają. ●

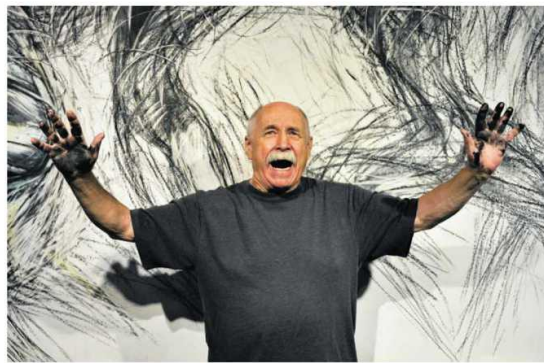


Wystawa

Biorę niemal całą galerię!

Pierwotnie „Rytm życia” obejmować miał wyłącznie jedną z sal Miejskiej Galerii Sztuki. Finalnie twórczość Bogusława Lustyka objęła niemal cały gmach. Takie wystawy zdarzają się rzadko. Tym bardziej warto ją zobaczyć!

Zuzanna Suliga



Bogusław Lustyk w częstochowskiej Miejskiej Galerii Sztuki
FOT. ROBERT JACOBOWSKI / ANSIZ

Rzadko zdarza się, żeby twórczość jakiegoś artysty wypełniała niemal całą przestrzeń galerii sztuki. Każde tego typu przedsięwzięcie jest więc wydarzeniem. Do dziś pamiętamy częstochowską wystawę „Miłość” Edwarda Dournika z 2015 r., która wypełniła Miejską Galerię Sztuki od parteru niemal aż po sufit. Potem cały gmach przejął retrospektywna wystawa Adama Brinckena (2015/16). Rok później wszystkie sale wypełniła dziesiąta odsłona Triennale Sztuki Sacrum. Współnota, współżycie, współczucie. Zaś rok temu od Sali Śląskiej po Gobelinową podziwialiśmy prace Leszka Sobolewskiego.

Listę tego typu fenomenów poszerzyła w połowie września ekspozycja „Rytm życia” dedykowana twórczości Bogusława Lustyka. – Propozycja wystawy padła w ubiegłym roku przy okazji mojego udziału w wystawie „Niepodległość sztuki. Wolność artysty” [zainicjowane przez Szymona Parafianka wydarzenie odbyło się w ramach obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości – przyp. red.]. Odwiedziłem wówczas Miejską Galerię Sztuki i zachwyciłem się tą przestrzenią – wspomina Bogusław Lustyk – Częstochowską wystawę potraktowałem jako wyzwanie. Postanowiłem pokazać przekrój mojej prawie 60-letniej pracy twórczej. Oczywiście są to wybrane i najważniejsze momenty z tego okresu. Wystawa ma tytuł „Rytm życia”, czyli pokazuje, jak to życie dyktowało warunki, tematy i okoliczności, w których pracowałem. Prezentuję przede wszystkim najważniejsze działy mojej twórczości, które już pokazują moje możliwości i moją drogę,

którą sobie wytyczyłem i którą cały czas idę. Cały czas jestem w drodze i otwierają mi się nowe ścieżki, nowe możliwości. To jest fantastyczne, że ja, prawie 80-letni człowiek, nie mam czasu spać nawet, tylko cały czas pracuję i jeszcze większa fascynacja i jeszcze większy entuzjazm – zaznacza.

KOLEJNA SALA? ODPOWIADAM: BIORĘ TO!

Początkowo twórczość artysty miała zajmować jednak wyłącznie pierwszą z sal – Śląską. Lustyk przyznaje, że nawet nie marzył wówczas, że będzie miał do dyspozycji całą galerię.

– Widocznie los mi sprzyja. Gdy przemyślałem się do propozycji, okazało się, że przez trzy tygodnie pusta będzie sala na górze, ta największa. Powiedziałem: biorę. Potem usłyszałem, że w tym czasie wolna jest jeszcze Antresola. Powiedziałem: biorę! A tuż przed wystawą dowiedziałem się, że przez półtora tygodnia dostępna jest jeszcze Sala Popelnierowa. I ja na to: biorę. Ja lubię wszystko dużo – przyznaje autor. – Fantastyczne, że mam co pokazać i że częstochowanie zobaczy coś innego. Moja sztuka nie jest komercyjna, choć jednym się podoba, drugim nie. To obraz, który są za zaprzeczeniem komercyjności. Każdy obraz ma temat, problem artystyczny. Wiele umiem, mogę zrobić realistyczne pejzaże, portrety, jednak dla mnie sztuka wymaga wysiłku, szukania tego, czego nie umiemy. Nie maluję tego, co łatwe. Jeśli zdarzy mi się taki szczęśliwy los, że zainspiruje mnie coś, czego nie robiłem dotychczas, wtedy wchodzę w to na kilka lat, aż do tego momentu, gdy wyekspl-

■
To jest fantastyczne, że ja, prawie 80-letni człowiek, nie mam czasu spać nawet, tylko cały czas pracuję i jeszcze większa fascynacja, i jeszcze większy entuzjazm

Bogusław Lustyk

• Urodził się w 1940 r. Jest absolwentem warszawskiej ASP. Uprawia malarstwo, rzeźbę i grafikę plakatową. Na swoich koncie ma ponad 40 wystaw indywidualnych, m.in. w USA, Szwecji, Niemczech. Użył skal 25 nagród w dziedzinie plakatu i malarstwa. W 2013 r., na Biennale Plakatu Polskiego w Katowicach został nagrodzony srebrnym medalem za „Maraton Warszawski”. Jego twórczość była eksponowana na Olimpiadach w Atlancie, Barcelonie i Londynie, gdzie w 2012 r. zrealizował wyjątkowy projekt „Malowana Kronika Olimpiady”, za który został uhonorowany przez PKOl Srebrnym Wawrzynem. Od tego samego roku – dla uczczenia powstania warszawskiego – realizuje projekt „Barykady”. Bogusław Lustyk przez lata dzielił życie między Stany Zjednoczone a Polskę. Długo jego miejsce jest w rodzinnym kraju, a zajmując w sprawach związane z Polską i Europą.

atując całe pokłady możliwości. Trochę jak w kopalni – tłumaczy Lustyk.

OD KONI I MUZYKI PO POWSTANIE WARSZAWSKIE

I tak w Sali Gobelinowej autor zamieścił trzy najważniejsze tematy wyznaczające jego twórczość: „Konie”, „Taniec”, „Malowanie muzyki”.

– One prowadzą mnie przez całe moje życie. Chciałem tu pokazać wszystkie swoje najlepsze obrazy. Jednak te tematy nie mogły walczyć ze sobą. Pogodzenie ich było trudne, jednak myślę, że ta koncepcja się broni. Wystawę otwiera instalację przestrzenną „Wyścig” czy ciąg paritury – opowiada artysta.

Ta część prezentowana będzie do 10 listopada.

W Sali Popelnierowej przez wspomniany okres można było oglądać nagrodzone plakaty autorstwa Lustyka. Na czele z tym, którym rozpoczął się „konński cykl” w życiu artysty. Od 25 września miejsce koni zajęły jednak gady. Wszystko za sprawą charytatywnej wystawy organizowanej w ramach akcji „Polowanie na smoka”.

Dalej robi się już poważnie. Pozostałe dwie sale autor poświęcił na cykle, które dziś zajmują go najbardziej: „Powstanie warszawskie” (Antresola) i „Exodus” (Sala Gobelinowa). Nawigując do wspomnień z jego dzieciństwa, z 1944 r. (co w roku obchodów 75. rocznicy powstania ma dodatkowe znaczenie). Tematyka martyrologiczna, nawiązująca do wysiedleń ludności, do Zagłady, Historyczna, ale i niezwykle aktualna – stanowią-

ca odpowiedź na niepokojące dzisiejszego świata.

– Jestem przekonany, że taką tematyką będę zajmował się już do końca mojego życia. Na dole są kompletne obrazy, na górze mamy temat otwarty, żywą materię, żywą tkankę – mówi Lustyk. Prezentacje w Antresoli i Sali Gobelinowej zwiedzający mogą oglądać już tylko do 6 października.

TU WSZYSTKO DZIAŁA JAK W SZWAJCARSKIM ZEGARKU

Nad finalnym efektem w każdej z sal opiekę sprawował sam autor. Przygotowania trwały niemal do ostatniej chwili. Wszystko musiało być dopracowane w każdym szczególe. Artysta podkreśla, że dzięki temu powstała wystawa marzeń, w której wszystko działa niczym w szwajcarskim zegarku. Nie znaczy jednak, że pokazał wszystkie z zaplanowanych prac.

– Przywiózłem dwie przycięte prace. Powiesiłem połowę. Gdy wcześniej pracowałem nad katalogiem wystawy, myślałem, że pokażę jeszcze inne obrazy, potem część odpadła, a inne weszły na ich miejsce. Musiało się tak stać. Inaczej ta wystawa nie byłaby kompletna – zaznacza Bogusław Lustyk.

Kto nie widział jeszcze „Rytmu życia”, powinien się spieszyć. Zwiastuje że w wersji „na trzy sale” wystawa dostępna będzie jeszcze tylko tydzień. Od wtorku do piątku Miejska Galeria Sztuki zaprasza od godz. 10.30 do 18, a w soboty i niedziele od godz. 12 do 18. Bilety normalne kosztują 10 zł, ulgowo – 8 zł (w środy wstęp jest wolny). Szczegóły: www.galeria.czeszt.pl.



Częstochowa. Innowacyjna metoda budowy dróg nie okazała się tańsza

Opublikowano: 26.09.2019 Michał Hyra

Ulica Polna w Częstochowie, 24 września 2019 r. (Fot. Grzegorz Skowronek / AG) O Więcej na ten temat: zarząd dróg Częstochowa W październiku 2018 r.



Miejski Zarząd Dróg i Transportu w Częstochowie ogłosił, że testuje innowacyjną technologię budowy dróg. Do testów wytypował ul. Polną na Stradomiu. Miała już rowy, więc nie było problemów z jej odwodnieniem.

Według innowacyjnej technologii nie trzeba robić tzw. korytowania podłoża, co pozwala zaoszczędzić pieniądze na kruszywie i transporcie.

4 ZDJĘCIA Nowa technologia budowy dróg testowana na ul. Polnej w Częstochowie, 1 października 2018 r. GRZEGORZ SKOWRONEK

– Metoda polega na wzruszeniu podłoża, dodaniu cementu wraz z środkiem chemicznym, to wszystko miesza specjalna maszyna – wyjaśniał ówczesny szef zarządu dróg Piotr Kurkowski. Co istotne, użycie tej technologii zapewnia nośność jezdni wymaganą na drogach krajowych. Jednak najważniejsze było to, że koszt budowy drogi w taki sposób miał być znacznie mniejszy od tradycyjnych metod. Ma to znaczenie tym większe, że w Częstochowie jest ok. 180 km bocznych ulic, które są w opłakanym stanie.

Na ul. Polnej po przemieszaniu podłoża i dodatków jezdni została wyrównana, po czym drogowcy nałożyli na nią dwie warstwy specjalnej emulsji oraz drobne bazaltowe kruszywo. W takiej formie droga została zostawiona na zimę, aby zobaczyć, jak jezdni znosi warunki atmosferyczne.

REKLAMA

Okazało się, że zima była trudnym okresem dla testowej jezdni. O ile potwierdziły się przewidywania co do nośności, to wyszło na jaw, że emulsja i kruszywo nie zabezpieczają nawierzchni przed działaniem soli drogowej.

4 ZDJĘCIA Nowa technologia budowy dróg testowana na ul. Polnej w Częstochowie, 1 października 2018 r. GRZEGORZ SKOWRONEK

– Niezabezpieczona podbudowa betonowa ulega częściowej degradacji na skutek kontaktu z solą drogową, przed którą nie chroni warstwa dwukrotnego powierzchniowego utwardzenia. W celu zabezpieczenia podbudowy ul. Polnej w Częstochowie konieczne stało się wykonanie nawierzchni asfaltobetonowej powszechnie stosowanej na drogach – odpowiedział na interpelację miejskiego radnego Andrzeja Sowy zastępca prezydenta Częstochowy Andrzej Babczyński.

4 ZDJĘCIA Ulica Polna w Częstochowie, 24 września 2019 r. Fot. Grzegorz Skowronek / AG

Ułożenie warstwy asfaltu sprawiło, że koszt budowy jezdni w innowacyjnej technologii jest porównywalny z tradycyjnymi metodami. – W związku z powyższym nie wytypowano kolejnych ulic do realizacji w omawianej technologii, a nawierzchnia asfaltobetonowa na ul. Polnej została wykonana tylko i wyłącznie na przebudowanym odcinku ulicy w celu jej zabezpieczenia przed degradacją – wyjaśnia wiceprezydent Babczyński.

O

Więcej na ten temat:

zarząd dróg Częstochowa



Raków Częstochowa proponuje miastu awaryjne rozwiązanie w sprawie modernizacji stadionu

Opublikowano: 26.09.2019 mam

Wizualizacja przebudowanego stadionu Rakowa (Rys. ART - Artur Grodziński) O Więcej na ten temat: Raków Częstochowa jak informowaliśmy, we wtorek 24 września w urzędzie miasta otwarto oferty na wykonanie robót budowlanych dotyczących budowy „Centrum Piłki Nożnej w Częstochowie – przebudowa i rozbudowa obiektu sportowego przy ul. Limanowskiego 83 w Częstochowie”. Zgłosiło się dwóch oferentów ...



Wizualizacja przebudowanego stadionu Rakowa (Rys. ART - Artur Grodziński)

O

Więcej na ten temat:

Raków Częstochowa

Jak informowaliśmy, we wtorek 24 września w urzędzie miasta otwarto oferty na wykonanie robót budowlanych dotyczących budowy „Centrum Piłki Nożnej w Częstochowie – przebudowa i rozbudowa obiektu sportowego przy ul. Limanowskiego 83 w Częstochowie”. Zgłosiło się dwóch oferentów, ale ceny znacznie przekraczają budżet inwestycji, zwłaszcza że zapadła cisza w sprawie dofinansowania z Ministerstwa Sportu.

Czytaj także:

Przebudowa stadionu Rakowa. Pytań było dużo, oferty w przetargu są dwie

„Klub zdaje sobie sprawę, że zaproponowane kwoty są dalekie od wstępnych szacunków oraz kwoty zabudżetowanej i zabezpieczonej przez miasto. Różnica w wysokości kosztów między założeniami projektanta a najniższą z upublicznionych dzisiaj ofert wynika głównie ze wzrostu cen na rynku budowlanym. Sam projekt i wyceny przygotowane zostały w 2017 roku. Wtedy też sporządzony został wniosek, który na początku 2018 roku złożono do Ministerstwa Sportu i Turystyki. Koszty istotnie zwiększyły się również ze względu na zmiany w projekcie, które wprowadzono zgodnie z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Wymagał on zagłębienia najniższego poziomu budynku głównego o ponad 2 metry” – czytamy w oświadczeniu władz Rakowa Częstochowa.

Propozycja alternatywnego rozwiązania

Jak zapewnia klub, od początku mu zależało, by przebudowa zapewniła niezbędne zaplecze do szkolenia dzieci i młodzieży. Zakładano też, by w najszybszym terminie dostosować obiekt do potrzeb określonych w przepisach licencyjnych Polskiego Związku Piłki Nożnej, co trzeba uczynić do końca sezonu 2019/20.

„Zrozumiałe są dla nas jednocześnie ograniczone możliwości finansowe Miasta. Dlatego przygotowaliśmy awaryjne rozwiązanie, które zakłada wprowadzenie istotnych zmian w projekcie. Koszt realizacji tego planu nie przekroczy założonej wcześniej kwoty 36,7 mln zł” – zapewniają władze Rakowa. I proponują nowy program funkcjonalno-użytkowy, polegający na zmniejszeniu wymiarów budynku klubowego, likwidacji osobnej wieży telewizyjnej, rezygnacji z remontu płyty treningowej, zmianie sposobu wykonania obudowy stadionu oraz zwiększeniu liczby trybun metalowych kosztem betonowych. Zgodnie z tymi założeniami pojemność stadionu nie zmniejszy się i wynosić będzie około 7200 miejsc siedzących.

Nowy przetarg?

Klub zaproponował rozpisanie nowego przetargu w formule „zaprojektuj i zbuduj”.

REKLAMA

„Program funkcjonalno-użytkowy uwzględniający proponowane zmiany zostanie złożony w Urzędzie Miasta Częstochowy do końca tego tygodnia. Wraz z nim dołączymy wniosek o ogłoszenie kolejnego przetargu, tym razem w formule „zaprojektuj i zbuduj”. Dzięki wspólnemu działaniu z władzami miasta możliwe będzie dostosowanie obiektu do warunków PZPN przed końcem bieżącego sezonu oraz zapewnienie warunków do rozwoju nie tylko pierwszej drużyny, ale także wszystkich dzieci i młodzieży, którzy stawiają swoje pierwsze kroki w piłce” – argumentuje klub w oświadczeniu.

Zdaniem klubowych władz „taka modernizacja pozwoli także oglądać mecze najwyższej klasy rozgrywkowej wszystkim mieszkańcom Częstochowy – a nie jedynie tym, którzy mają czas i możliwość, by wspierać Raków z trybun w innych polskich miastach. Uważamy, że przeprowadzenie modernizacji zgodnie z zaplanowanym początkowo budżetem to obecnie najlepsze rozwiązanie. Wierzymy, że za kilka lat przebudowany obiekt przy ul. Limanowskiego posłuży jedynie szkoleniu dzieci i młodzieży. Mamy nadzieję, że miasto, wraz z dalszym rozwojem Klubu, zainwestuje w nowoczesny obiekt sportowy, który pomieści nawet 12 tysięcy widzów – i spełni oczekiwania kibiców piłkarskich z Częstochowy i okolic, przynosząc dumę naszemu miastu” – podsumowuje RKS Raków swe propozycje.

O

Więcej na ten temat:

Raków Częstochowa

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY I POWIATU



Filharmonia Częstochowska

Intrygująca muzyczną podróż od baroku po XXI wiek

Filharmonia Częstochowska po raz kolejny zachęca do spojrzenia na muzykę klasyczną z szerokiej i elastycznej perspektywy. Tym razem za sprawą VIII edycji Festiwalu Muzycznego Rodziny Bachów zabierze nas w intrygującą muzyczną podróż od baroku po XXI wiek. W jej ramach zaplanowano trzy wydarzenia – każde unikatowe i prezentujące muzykę Bacha i jemu współczesnych w bardzo różnych odślonach.

Festiwal rozpocznie się 27 września od „Koncertu w dawnym stylu”, bogatego repertuarowo i wykonawczo, prezentującego tradycję w mistrzowskim stylu. Orkiestra Filharmonii Częstochowskiej oraz chór „Collegium Cantorum” zaprezentują dzieła trzech kompozytorów – wśród nich najwybitniejszego i najbardziej rozpoznawalnego przedstawiciela rodziny Bachów, Jana Sebastiana. Obok zachwycającej powstałej w 1. połowie XVIII wieku „Mszy A-dur” BWV 234, zabrzmiały również kompozycje współczesne, choć sięgające do muzyki dawnej – jak nawiązujące do renesansu, zawierające też pierwiastki polskich pieśni ludowych „Trzy

utwory w dawnym stylu na orkiestrę smyczkową” Henryka Mikołaja Góreckiego czy „Tryptyk mariacki” oraz „Koncert staropolski” Romualda Twardowskiego, którego twórczość cechują reminiscencje z dawnych epok i nawiązania do muzyki religijnej. Usłyszymy solistów – Paulę Maciołek (sopran), Agnieszkę Monasterską (alt), Jakubę Pawlika (tenor) i Jacka Ozimkowskiego (bas). Za pulpitem dyrygenta stanie Janusz Siadlak, a całość poprowadzi Małgorzata Janicka-Stysz z Akademii Muzycznej w Krakowie. Koncert zbudowany w oparciu o najlepsze praktyki muzyki poważnej będzie niezwyklej podróżą przez klasykę w dawnym stylu. Wydarzenie odbędzie się w Filharmonii Częstochowskiej (sala koncertowa). Dzień drugi festiwalu przeniesie nas do współczesności za sprawą specjalnego performance „Seconda Pratica”, który w formie koncertu-improwizacji połączy przestrzeń muzyki elektronicznej z barokowymi inspiracjami. Występ przygotowany został przez łódzki duet producentów oraz live performerów muzyki elektronicznej w składzie: Piotr Matuła i Maciej Milczarek. Publiczność spotka się w klubie Szafa Gra (al. NMP 37/9).

Trzecim koncertem, który za-

planowano w niedzielę (29 września) będzie powrót do klasyki, ale tym razem rocka i jazzu, które świetnie dogadują się z barokiem. BaRock&Roll to zestaw najstynniejszych motywów baroku w rockowych i jazzowych aranżacjach przygotowanych przez Michała Walczaka wraz z zespołem. Obok grającego na gitarze lidera usłyszymy Pawła Surmana (trąbka), Jakuba Łępcę (saksofon tenorowy), Jędrzeja Tukaja (instrumenty perkusyjne), Bartka Bednarka (gitara basowa) i Franka Parkera (perkusja).

Muzycy zagrają w sali kameralnej Filharmonii Częstochowskiej.

Ideą organizatorów festiwalu jest przybliżenie uczestnikom bogatej działalności artystycznego rodu – liczącego już niemal 300 lat - Bachów na czele z jej najwybitniejszym kompozytorem – Janem Sebastianem.

Festiwalowe koncerty mają stanowić intrygującą muzyczną podróż od czasów baroku aż po XXI wiek, z wykorzystaniem współczesnych przekazników kultury.

Festiwal ma zainteresować jak najszerszą publiczność kulturą wysoką, bliską jednak w interpretacji współczesnemu człowiekowi.

Dokładny program Festiwalu Muzycznego Rodziny Bachów można znaleźć na stronach: <http://filharmonia.com.pl> oraz <http://collegiumcantorum.com>



Spotkanie autorskie Książka z Częstochową w tle

W połowie października spotykamy się w Ośrodku Promocji Kultury Gaude Mater, by porozmawiać o książce częstochowianina, rozgrywającej się w naszym mieście. „Przeciwko bratu” to debiutancka powieść Marcina Dudzińskiego. Czego możemy się spodziewać po tej pozycji? Wątek kryminalnych, a także elementów powieści psychologicznej. Spotkanie odbędzie się 18 października. Początek o 19:00.

Książka częstochowianina jest trudna do gatunkowego zaklasyfikowania. To opowieść przedstawiająca historię dwóch braci – biskupa i komendanta policji. – Biskup Stanisław Walter trzyma w ryzach całe miasto. Jego woli

postuszni są księża, politycy, lokalni biznesmeni i wierni parafianie. Bo kto ośmieliłby się ryzykować utratę łaski? W realizacji planów Walterowi towarzyszy Julian – tajemniczy chłopak o nieznanym nikomu przeszłości, który dla swojego opiekuna zrobi wszystko. Naprawdę wszystko. Gdy w mrokach katedry Stanisław Walter szykuje się do ostatecznego ruchu, jego brat Jerzy, komendant miejski Policji, podejmuje decyzję i wydaje rozkaz. Nie może dłużej udawać, niezależnie od tego, kim się stał – i kim stał się jego brat – czytamy w opisie wydawnictwa Czarna Owca. Spotkanie autorskie zaplanowano 18 października. Początek o godzinie 19.00. Wydarzeniu będzie towarzyszyła „Wymiana Książki” (od godziny 15:00).

Marcin Dudziński – lat 39, z wykształcenia prawnik, z zawodu manager, z zamiłowania pisarz. Częstochowianin z pochodzenia, warszawiak z wyboru. Pasjonat sportu, w szczególności koszykówki, żużla i kolarstwa. Na rowerze szosowym przejeżdża 10 000 km rocznie. W karierze zawodowej pracował w telewizji, wykładał prawo na uczelni, był odpowiedzialny za organizację międzynarodowych imprez sportowych najwyższej rangi (m.in. UEFA EURO 2012, EHF EURO 2016). Obecnie zarządza projektami IT związanymi z piłką nożną.

WCZESTOCHOWIE.PL



Seniorzy znów będą świętować. Częstochowskie Senioralia z Haliną Kunicką

SAS

26.09.2019 13:41



fot. UM Częstochowy

Już po raz kolejny częstochowscy seniorzy będą rządzić miastem. A to za sprawą czwartej edycji Senioraliów, która odbędzie się 10 i 11 października w Hali Sportowej Częstochowa. W programie m.in. "Zaczarowany koń", czyli koncert piosenek z lat 50. XX w. Gwiazdą będzie Halina Kunicka.

- To, że żyjemy w Częstochowie, mieście z tyloma zakładami pracy, osiedlami, drogami i szkołami, zawdzięczamy tym osobom, które budowały jego potęgę, czyli seniorom - mówi prezydent Częstochowy **Krzysztof Matyjaszczyk**. - To osoby, które już nic nie muszą, a wszystko jeszcze mogą. Dlatego też z myślą o seniorach wymyślił program "Częstochowa wspiera seniorów". Jego punktem kulminacyjnym są właśnie Senioralia. Liczymy, że kolejna edycja zaktywizuje seniorom i pozwoli im dobrze spędzić czas w gronie bliskich i dalszych znajomych.

Czwarta edycja rozpocznie się przekazaniem seniorom kluczy do bram miasta. Dla uczestników przygotowano poczęstunek oraz liczne atrakcje, związane z aktywnością fizyczną i zdrowiem (zajęcia zumba gold, zdrowy kręgosłup oraz gimnastyka ogólnorozwojowa). W holi głównej Hali Sportowej Częstochowa będzie można odwiedzić stoiska tematyczne z zakresu zdrowia, aktywności fizycznej oraz organizacji i instytucji działających na rzecz seniorów (chętni do zorganizowania stoiska mogą kontaktować się w tej sprawie pod numerem tel. 603-176-543, lub pisząc na adres mailowy: sportowa.czestochowa@gmail.com).

- Mocno stawiamy na naszych seniorów, oczywiście w takim zakresie w jakim możemy to robić. Nie mamy wpływu na wysokość emerytur, rent, czy choćby ceny leków - zauważa **Zdzisław Wolski**, lekarz i przewodniczący Rady Miasta Częstochowy. - Dla naszych seniorów mamy wiele propozycji kulturalnych, społecznych, programów prozdrowotnych. Z punktu widzenia lekarza nierazkim problemem ludzi starszych jest izolowanie się, zamykanie się w swoim domu, ograniczanie aktywności ruchowej i towarzyskiej, intelektualnej. Nasza oferta ma temu przeciwdziałać. Nie ma lepszego lekarstwa na spowolnienie procesu starzenia się niż aktywność ruchowa, intelektualna.

Drugiego dnia Senioraliów, czyli 11 października w Hali Sportowej Częstochowa odbędą się występy muzyczne (od ok. godz. 18). Będzie można posłuchać przygotowanego na Festiwal Retro, a później granego w częstochowskim teatrze koncertu pt. „Zaczarowany koń. Piosenki lat pięćdziesiątych”. Wypełnią go piękne piosenki liryczne („Kasztany”, „Pamiętasz, była jesień”, „Kaziu, zakochaj się”, „Złoty pierścionek”). Gwiazdą wieczoru będzie natomiast **Halina Kunicka**, znana z takich przebojów jak: „Orkiestry dęte”, „Niech no tylko zakwitną jabłonie”, „Lato, lato czeka”, „Od nocy do nocy”, „To były piękne dni”, „Gwiazda naszej miłości”.

- Przy organizacji tego przedsięwzięcia zawsze mamy problem jak tak wyrobioną i liczną publiczność zadowolić, trafić w jej gusta. Chcemy, aby ta impreza zabrała naszych gości w podróż, która przypomni im przeboje sprzed lat. Myślę, że udawało nam się to do tej pory - twierdzi **Jarosław Marszałek**, zastępca prezydenta Częstochowy. - Od lat polowaliśmy na dwie gwiazdy - królowe polskiej muzyki rozrywkowej. Pierwsza to Irena Santor, ale tak się złożyło, że 20 października ma koncert w Filharmonii Częstochowskiej. Nie chcieliśmy tego dublować, ale jest też druga królowa - Halina Kunicka. To była Lady Gaga tamtych czasów. Zrobiliśmy wszystko, żeby wystąpiła u nas. Do dzisiaj wielu śpiewa jej przeboje. Jako młody człowiek też wychowałem się na jej muzyce i bardzo się cieszę, że przyjęła nasze zaproszenie.

Bilety od 1 października w cenie 10 złotych dla osób powyżej 60. roku życia. Miejski Dom Kultury, OPK "Gauze Mater", Miejska Galeria Sztuki, Hala Polonia i Hala Sportowa Częstochowa.

Program pierwszego dnia Senioraliów:

- godz. 10 – otwarcie stoisk organizacji działających na rzecz Seniorów
- godz. 11 – uroczyste otwarcie i przekazanie kluczy do bram Miasta Częstochowy
- godz. 11.20 - zumba gold
- godz. 12.00 – gimnastyka ogólnorozwojowa
- godz. 12.20 – zdrowy kręgosłup

(od godziny 9 do godziny 9.45 na Placu Biegańskiego zostaną podstawione autobusy dowożące do Hali Sportowej Częstochowa; od godziny 13 do godziny 13.45 zostaną podstawione autobusy odwożące uczestników Senioraliów na Plac Biegańskiego).

Źródło: własne



Dołącz do rodziny Bachów. Rusza kolejna edycja festiwalu

PP

25.09.2019 12:09



fort. PL

Od piątku, 27 września do niedzieli, 29 września potrwa Festiwal Muzyczny Rodziny Bachów. Obok muzyki Bacha, Góreckiego czy Twardowskiego zabrzmią motywy z epoki baroku przepuszczone przez jazz-rockową stylistykę zespołu Electric Often Hides czy inspirowana barokiem elektronika duetu Fisherboyz.

Pierwszy dzień Festiwalu to „Koncert w dawnym stylu”. Orkiestra Filharmonii Częstochowskiej oraz chór „Collegium Cantorum” zaprezentują dzieła trzech kompozytorów – wśród nich najwybitniejszego i najbardziej rozpoznawalnego przedstawiciela rodziny Bachów, Jana Sebastiana. W sali koncertowej będzie

można wysłuchać powstałej w 1. połowie XVIII wieku „Mszy A-dur” BWV 234. Pojawia się także kompozycje współczesne, choć sięgające do muzyki dawnej – jak nawiązujące do renesansu, zawierające też pierwiastki polskich pieśni ludowych „Trzy utwory w dawnym stylu na orkiestrę smyczkową” Henryka Mikołaja Góreckiego czy „Tryptyk mariacki” oraz „Koncert staropolski” Romualda Twardowskiego, którego twórczość cechują reminiscencje z dawnych epok i nawiązania do muzyki religijnej.

Usłyszymy solistów – Paulę Maciołek (sopran), Agnieszkę Monasterską (alt), Jakuba Pawlika (tenor) i Jacka Ozimkowskiego (bas). Za pulpitem dyrygenta stanie Janusz Siadlak, a całość poprowadzi Małgorzata Janicka-Słysz z Akademii Muzycznej w Krakowie.

Drugi dzień Festiwalu, 28 września, przeniesie nas do współczesności. W pubie „Szafa Gra” pod hasłem „Seconda Pratica. Live Act” wystąpi łódzki duet Fisherboyz. Czekają nas improwizowany koncert łączący muzykę elektroniczną z barokowymi inspiracjami.

Niedziela, 29 września, to z kolei barok odczytany przez instrumentalistów z pogranicza rocka i jazzu. W sali kameralnej Filharmonii – na koncercie pod hasłem BaROCK&ROLL – zespół Michała Walczaka „Electric Often Hides” zaprezentuje zestaw motywów barokowych w rockowym i jazzowym anturazie. Obok grającego na gitarze lidera usłyszymy Pawła Surmana (trąbka), Jakuba Łepę (saksofon tenorowy), Jędrzeja Tukaja (instrumenty perkusyjne), Bartka Bednarka (gitara basowa) i Franka Parkera (perkusja).

Dokładny program Festiwalu Muzycznego Rodziny Bachów można znaleźć na stronach <http://filharmonia.com.pl> oraz <http://collegiumcantorum.com>.